

Rusza liga. Światowid kwestuje

Łobez
Resko
Dobra
Węgorzyna
Radowo Małe

tygodnik łobeski

GAZETA POWIATOWA Nr 33 (544) Rok XI 14.8.2012 r. Cena 2,00 zł (w tym 5% VAT) ISSN 1643-5761

Śmierdzący problem



Spotkanie na posesji Zdzisława Graczyka

Zagładając w przeszłość.
Lata powojenne w Łobzie
w dokumentach (cz. 1)

OPTYK
PRACOWNIA OPTYCZNA
M & D Piszewscy s.c.
- komputerowe badanie wzroku
- soczewki kontaktowe
- szeroki wybór opraw
**LEKARZ OKULISTA
WTORKI, CZWARTKI**
Zapraszamy do nowego salonu
Łobez ul. Niepodległości 18
tel./fax (091) 397 43 76

Policjanci
zlikwidowali
fabrykę
marihuany



Na 3 miesiące do aresztu trafił mieszkaniec Ługowiny, który jest podejrzany o wytwarzanie i posiadanie znacznych ilości środków odurzających. Str. 3

**HURTOWA SPRZEDAŻ
OLEJU
NAPĘDOWEGO**
Dostawy GRATIS !!!
Auto cysterna
.....
Węgorzyna tel. 601 301 602

BETMIX
**BETON
TOWAROWY**
- transport, rozładunek - ogrodzenia betonowe
- pompowanie betonu - podmurówka pod
- bloczki betonowe ogrodzenia
- pustaki keramzytowe
- stropy Teriva
- nadproża
PROMOCJA !
- KOMINY SPALINOWE
- MATERIAŁY BUDOWLANE
ul. Górna 4, NOWOGARD
www.betmix.pl
e-mail: betmixnowogard@wp.pl
tel. 91 392 20 20 • tel. kom. 600418940
TWÓJ PARTNER W BUDOWNICTWIE

Sołtysi naszego powiatu – Zofia Jezierska-Baumgardt z Gostomina

Małe zaangażowanie mieszkańców w życie sołectwa

Kontynuujemy naszą serię wywiadów z sołtysami wsi w powiecie łobeskim. Tym razem rozmawiamy z sołtysiem Gostomina i Gildnicy w gminie Radowo Małe.

- Jakie zmiany na wiosce przyniósł rok 2011?

- Zeszłoroczny fundusz sołectki wykorzystaliśmy w 100%. W poprzednich latach staraliśmy się upiększyć naszą miejscowość. Nasadzaliśmy kwiaty i krzewy. Zakupiliśmy także polbruk na alejkę, która prowadzi do placu zabaw. Co bardzo ważne, zrobiliśmy też ogrodzenie naszego placu zabaw, który systematycznie się powiększa. Odmalowaliśmy też zabawki i zakupiliśmy zjeżdżalnię oraz huśtawkę.

- Jakie imprezy lub zabawy odbywają się w sołectwie?

- Bodajże w maju zorganizowaliśmy zabawę w świetlicy. Teraz przymierzamy się do festynu dożynkowego. Kiedyś tych imprez i zabaw było więcej, robiliśmy mikołajki, dzień dziecka, dzień babci. Teraz nic nie robię, nie mam z kim, nikt nie chce pomagać.

- Jak układa się współpraca z władzami gminy?

- Nie narzekam na współpracę z gminą. W urzędzie można zawsze wszystko sprawnie załatwić. Wójt jest bardzo miłą i konkretną osobą. Jest to odpowiedni człowiek na odpowiednim stanowisku. Teraz np. trafili do nas pracownicy, którzy sprząтали i obkaszali nasze tereny.

- Jak wyglądają plany waszego sołectwa na 2012 rok?

- Gdy skończy się obecna kadencja, to kolejny raz nie chcę już być sołtysiem. Obecnie pełnię tę funkcję już 5 kadencję, więc jak dożyję, to będzie to już 20 lat, kiedy jestem sołtysiem. To długo. Praca na wsi jest bardzo dużo. W tym roku budżet sołectki wyniósł 7.800 zł. To nie tak mało. W bieżącym roku z funduszu sołectkiego zrobimy wiatę. Czekam tylko na telefon, aby przywieźć drzewo i potem zaczniemy ją budować. Będzie taka, jaką życzyła sobie nasza młodzież, bodajże 6x4 m. Postawimy ją przy boisku. Koszt takiej wiaty to 4.800 zł. Ponadto zakupiliśmy podkaszarkę, która kosztowała nas 2.500 zł. Jednak bardzo się przyda, ponieważ na wsi

jest wiele miejsc zielonych. Tak podzieliliśmy nasz fundusz.

W przyszłości chcielibyśmy, aby zrobiona została kanalizacja we wsi, jednak wszyscy świadomi są tego, że niesie to za sobą duże wydatki. Droga brukowa także wymaga naprawy, ale jest to także kosztowne. Z funduszu sołectkiego na pewno nie damy rady tego zrobić.

Nasz kościół jest w opłakanym stanie, chodzi o dach, belki. W tej chwili nie powinien się zawalić. Już chyba od 4 lat jest zamknięty. Podobno gmina pozyskała pieniądze na renowację, jednak nie wiem kiedy i czy w ogóle zostanie ten kościół ponownie otwarty. Kościół na wsi jest potrzebny. Starsi ludzie nie mogą się doczekać, kiedy zostanie naprawiony. Teraz odprawiane są msze w świetlicy, ale to nie to samo, kościół to prawdziwa świątynia. Obecnie gościmy księdza w świetlicy, tam jest odprawiana msza.

Jacy są mieszkańcy sołectwa?

- W całym sołectwie mamy około 100 mieszkańców, trochę powyżej tej liczby. Jest to mała i spokojna wioska. W Gildnicy jest tylko 5 rodzin. Problemy drobne wśród

mieszkańców zawsze jakieś są, tak jest wszędzie. Mamy świetlicę wiejską, jednak nie mamy tam opiekunki. Ja posiadam klucze. Kiedy dzieci i młodzież chcą skorzystać ze świetlicy, to ją otwieramy. Obecnie wszyscy wolą spędzać czas na powietrzu, ale zimą młodzież gra tam w tenisa stołowego, czy też inne gry. Ogólnie małe jest zaangażowanie mieszkańców w życie sołectwa. Nie ma chętnych do pomocy, nie ma czynów społecznych, to już nie te czasy, niestety. Radny Zygmunt Bławdziewicz wykasza własnym ciągnikiem niektóre tereny zielone. Inne miejsca są zarosnięte. Ostatnio robiłam zebranie sołectkie, chciałam poinformować mieszkańców o tym, co zostało zrobione i o planach na przyszłość, jak tę wioskę rozwijać. Przyszło tylko 5 osób. Ogrodzenie placu zabaw malowałam samodzielnie. Jak ktoś przyjdzie już pomóc, to inni się z tej osoby śmieją. Tak nie powinno być. PJ

Światowid kwestuje

(ŁOBEZ) Mimo tego, że Światowid nie dostał w tym roku dotacji, to jednak rundę wiosenną dograł do końca i -wbrew pesymistom - przystąpił do rozgrywek sezonu 2012/13. Działacze klubu szukają różnych sposobów na pozyskanie finansów, a jednym z nich jest kwesta, jaką zorganizowali w mieście.

Wczoraj, 13 sierpnia, w mieście pojawiły się puszki z napisem „WY DLA NAS LATEM, MY DLA WAS JESIENIĄ Zbiórka dla Światowida”. Puszek ponumerowanych jest 47, z których już 41 trafiło do punktów handlowych i usługowych na terenie całego miasta. Sześć pozostałych ma trafić do kolejnych punktów jeszcze dzisiaj.

- Inicjatywa została przyjęta przez przedsiębiorców nad podziw miło. Odmówiła nam przyjęcia puszek do swojego sklepu tylko jedna osoba, ale dla odmiany szalenie miło zaskoczył mnie pan Ryszard z firmy UTECH, który puszkę wysta-

wił u siebie, ale też jako pierwszy wrzucił do niej banknot stu-złotowy. – mówi pan Zbigniew Pietrzyk (na zdjęciu), członek stowarzyszenia, który wczoraj, wraz z wiceprezesem Marcinem Pietrzykiem, rozstawiał puszki w sklepach i firmach.

- Pieniądze zostaną przeznaczone na funkcjonowanie drużyny, by mogła brać udział w rozgrywkach, a konkretnie na opłacenie sędziów. Mam nadzieję, że te pieniądze zwrócą się naszym mieszkańcom w postaci promocji miasta, a kibicom w postaci naszych występów na stadionie na Siewnej, na które serdecznie zapraszamy – dodaje Marcin Pietrzyk.

Klub Światowid liczy na ofiarność mieszkańców. Pan Marcin rzucił nawet pomysł, by na koszulkach, w miejscu, gdzie umieszcza się logo sponsora, pojawił się napis: Sponsor - Mieszkańcy. Jak widać, w klubie pojawiają się najprzeróżniejsze pomysły. To je-



dyny klub w całym województwie, działający społecznie, który utrzymuje się z datków i pomocy ludzi w nim i wokół niego działających. To też odbija się głośnym echem na stadionach i w klubach całego województwa. KAR



Gazeta Powiatowa

Redakcja:
Kazimierz Rynkiewicz - redaktor naczelny (tel. 0504 042 532),
Magdalena Mucha (tel. 512 138 741)
Piotr Jachym
Reklama: tel. 512 138 349

Adres redakcji:
73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6,
tel./fax (91) 3973730.
E-mail: tygodniklobeski@wp.pl
www.tygodniklobeski.xwp.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez,
ul. Słowackiego 6, tel./fax (91) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl;
NIP 859-001-19-30; Konto: PKO Bank Polski Oddział 1 w Łobzie 72 1020 2847 0000 1502 0067 0927
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń.

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik pojezierza drawskiego”, tygodnik „gazeta gryficka”, „wieści świdwińskie”.

Skład i druk: WPPP - Łobez,
tel./fax (91) 39 73 730.

Cieszyno zalewają śmieci „nowobogackich”



(GMINA WĘGORZYNO) Do naszej redakcji zgłosili się mieszkańcy Cieszyna, zbulwersowani śmieciami, które wyrzucają turyści w centrum wioski.

- To jest centrum Cieszyna, obok jest sklep i kościół, a nieopodal ta wielka sterta śmieci. Próbowaliśmy wiele razy interweniować, jednak to na nic, a śmieci ciągle przybywa. Prosiłiśmy o pomoc panią burmistrz i innych ludzi z urzędu. Wiemy, że śmieci są wyrzucane przez ludzi z zewnątrz, którzy tylko w naszej miejscowości mają domki letniskowe i przyjeżdżają tu na pewien czas – informuje nas jeden z mieszkańców Cieszyna.

- To karygodne, że gmina nie interweniuje, my musimy płacić za śmieci, a ci ludzie z domków przyjeżdżają i nie liczą się z niczym, imprezują, hałasują, a później śmieci wywożą i wyrzucają w centrum naszej wioski. Niektórzy twierdzą, że śmieci zabierają ze sobą do domów, ale kto by w to wierzył, bo kto będzie wioził ze sobą śmierdzące śmieci w samochodach. Jeśli nie

doczekamy się pozytywnego finału tej sprawy, to śmieci załadujemy na przyczepkę i zawieziemy do Węgorzyna pod urząd – grożą dwie kobiety zamieszkujące od wielu lat w Cieszynie.

Jak poinformowała nas pani Marta Banasik, sekretarz gminy, ostatecznie śmieci zostały wywiezione.

- Dostaliśmy sygnały o śmieciach, które zaśmiecały centrum Cieszyna. Niestety nie wiemy, kto to robi i jest to przysłowiowe szukanie igły w stogu siana. Wszystkie śmieci zostały wywiezione i uprzątnięte w ubiegłym tygodniu, przez co koszty poniosła gmina. Jednocześnie do domków letniskowych został wysłany strażnik, aby sprawdził, czy mieszkańcy posiadają umowy na wywóz śmieci. Niestety, niektórzy zasłaniają się tym, iż kupują worki z tzw. wywozem, które firma wywozowa ma obowiązek zabrać. W praktyce jednak często mieszkańcy pakują śmieci do normalnych worków i wyrzucają m.in. w centrum wioski. Sprawę będziemy monitorować – mówiła sekretarz gminy. PJ

Policjanci zlikwidowali fabrykę marihuany



(RESKO) W położonej wśród pól i lasów wsi Ługowina, w gminie Resko, do tej pory niewiele się działo. To miejsce wykorzystał jeden z jej mieszkańców, by w łatwy i szybki sposób zarobić spore pieniądze. Był zaskoczony, gdy na podwórku pojawili się policjanci.

Policjanci na posesji w Ługowinie pojawili się 9 sierpnia 2012 r. Po wcześniejszych działaniach operacyjnych policjanci Komendy Powiatowej Policji w Łobzie, wspólnie z funkcjonariuszami Straży Granicznej z Placówki w Szczecinie – Goleniowie, ujawnili na prywatnej posesji w Ługowinie uprawę konopi indyjskich. Na pobliskim polu naliczono 140 krzewów tej rośliny. W trakcie przeszukania zabudowań posesji ujawniono profesjonalnie wyposażone pomieszczenie, przeznaczone do uprawy sadzonek konopi indyjskich poza okresem letnim. Specjalistyczne oświetlenie, system nawadniający doniczki oraz termoizolacja sprzy-

jały rozwojowi roślin. W trakcie czynności ujawniono około 340 łodyg konopi oraz 3,3 kg suszu, przygotowanego do dystrybucji.

Szacunkowa wartość ujawnionych konopi indyjskich i suszu to ponad 300 tys. zł. Ponadto zabezpieczono urządzenia wykorzystywane do uprawy i pakowania o łącznej wartości ponad 100 tys. zł.

Mieszkaniec posesji, 50. letni Jarosław B., został zatrzymany i trafił do aresztu na 3 miesiące. Jest podejrzany o wytwarzanie i posiadanie znacznych ilości środków odurzających. Za uprawę konopi indyjskich grozi kara pozbawienia wolności do lat 8. (r)

**Zakład Krawiecki
MAXIMA w Łobzie
zatrudni
szwaczkę.**

Tel. 605 263 675
lub 91 397 0924

OKAZJA

z tą gazetą 10 % taniej
(do końca sierpnia)

**Kompostownik
ogrodowy**

115x115z90 cm
cena 150 zł netto

zalety: łatwy montaż i demontaż
bez wkopywania słupków duża
wytrzymałość estetyczne wykonani



Zapraszamy
handlowców
do współpracy

**Podmurówki
prefabrykowane
/różne rodzaje/**

pod siatkę, panele
ogrodzeniowe i pergole
ogrodowe od 18 zł/mb netto



Betoniarnia Łobez.
Plac Spółdzielców 1
73-150 Łobez.
tel. 503 559 503
betoniarnialobez@interia.pl



ZARZĄDCA CMENTARZA W ŁOBZIE

Jerzy Furmańczyk Nowogard ul. Cmentarna 1a
91 397 03 97, 602 350 318,
jfnowogard@poczta.onet.pl

USŁUGI POGRZEBOWE

tel. 91 397 03 97, 692 354 065 /24 h

TRUMNY OD 590 zł

**Przewozy krajowe i zagraniczne
Ekshumacje, kremacje, urny, nagrobki,
kwiaty, wieńce, wiązanki**

**Biuro Administracji Cmentarza
Łobez ul. Wojska Polskiego (w kaplicy)**

Miasteczko ruchu za szkołą

(WĘGORZYNO). Już został rozstrzygnięty przetarg na zagospodarowanie terenu za szkołą podstawową w Węgorzynie. Do przetargu przystąpiły dwie firmy, wybrano ofertę lokalnego przedsiębiorcy - Zakładu Usług Komunalnych K. Makarski i M. Makarska spółka jawna za kwotę około 420 tys. zł. Oferta drugiej firmy wynosiła o około 250,5 tys. zł więcej, przy szacunkowej kwocie za zadanie wynoszącej prawie 500 tys. zł.

Niewiele jednak brakowało, aby do realizacji zadania nie doszło.

- Wniosek o dofinansowanie unijne był tak przygotowany, że nie wpisywał się w żadną strategię. Dostaliśmy informację telefoniczną, że odrzucają nam, bo nie spełnia kryteriów. Z panią sekretarzem przerobiłyśmy część, która powodowała niewpisywanie się w zakresy, część prac odrzuciłyśmy. Prace te zostaną wykonane poza finansowaniem unijnym, czyli z budżetu gminy. Przerobiłyśmy tak, aby uratować wniosek i otrzymać dofinansowanie. Udało nam się. Umowę o dofinansowanie podpisałam. Już jesteśmy po przetargu, będziemy podpisywać umowę z wykonawcą. W zakresie zadań nie zmieściła się m.in. droga p.poż. i dojazd od strony ul. Grunwaldzkiej do placu szkolnego. Te zadania zostaną zrealizowane z budżetu gminy. Miasteczko ruchu drogowego zostanie wykonane z dofinansowaniem unij-

nym – powiedziała burmistrz Węgorzyna Monika Kuźmińska.

Zagospodarowanie terenu przy szkole podstawowej w Węgorzynie polega na urządzeniu placu zabaw, miasteczka ruchu drogowego wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą. Prace będą polegały m.in. na: rozbiórce pozostałości obiektów budowlanych, istniejących nawierzchni, wykonaniu podbudowy i nawierzchni z kostki brukowej wraz z montażem krawężników betonowych, wykonaniu trawników dywanowych wraz z ich pielęgnacją, wykonaniu wiaty rowerowej. Plac zabaw ma pełnić funkcję rekreacyjno-rozrywkową dla dzieci. Pola do gier (m.in. gry w klasy) będą wykonane z kostek brukowych.

W miasteczku zostaną wyznaczone na stałe ulice i budynki miasteczka, z kostki brukowej ułożonej w odpowiednie kształty. Zakończenie prac zaplanowano na 20. września br. MM

Jest szansa na zbiornik retencyjny jeszcze w tym roku



(SZCZECIN-ŁOBEZ). Zachodniopomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie ogłosił już przetarg na budowę zbiornika retencyjnego na rzece Łoźnicy w Łobzie.

O ile przetarg zostanie rozstrzygnięty w terminie, jest szansa, że akwen powstanie jeszcze w tym roku.

Projekt przewiduje rozbiórkę zabudowań oraz wycinkę drzewek i krzewów owocowych. W środkowej części projektowanego zbiornika teren porośnięty jest zwartymi krzakami, natomiast cała wschodnia część jest silnie zachwaszczona i podmokła.

Firma, która wygra przetarg, będzie miała za zadanie wykonać

zbiornik retencyjny o powierzchni 1,52 ha. Zbiornik będzie miał nieregularny, podłużny kształt i położony będzie wzdłuż istniejącego koryta rzeki Łoźnica. Długość akwenu będzie wynosiła 300 m, szerokość od 24 do 65 m.

Zamówienie jest współfinansowane ze środków strukturalnych Unii Europejskiej. Unieważnienie postępowania może nastąpić w przypadku nieprzyznania środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej.

O ile przetarg zostanie rozstrzygnięty, zgodnie z planem pod koniec sierpnia, to zgodnie z założeniem zbiornik retencyjny powinien powstać do końca listopada tego roku. Czy tak się stanie, okaże się jeszcze w tym miesiącu. MM

Katarzynie Trzcіńskiej-Olchowik
- Dyrektorowi Wydziału
Ochrony Środowiska

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
ojca

składają Zarząd Powiatu w Łobzie, Rada
Powiatu w Łobzie oraz pracownicy Starostwa
Powiatowego w Łobzie

*A myśmy szli i szli - dziesiątkowani
Przez tajgę, step – płataniną dróg
A myśmy szli i szli, i szli niepokonani...*

Wyrazy szczerego współczucia
rodzinie zmarłego

Jana Nazarek z Łobza

składa
Zarząd Związku Sybiraków
Koło w Łobzie

Festyn wiejski w Malińcu

W piękny słoneczny lipcowy weekend (28.07.12) kilku mieszkańców Malińca: Monika Kwiatkowska, Renata Oborska, Ela Gąsior wraz z mężem, Dorota Toruń, Irena Domańska, Sylwia Smoleń, Anna Piwońska, Iwona Budowicz, Emila Piątkowska, Malwina i Aleksandra Domańska, Agata Mikanik i Teresa Piwońska wraz z Radą Sołecką i Sołtysiem na czele, jako mieszkańcy kolejnej miejscowości w gminie Radowo Małe, postanowili udowodnić, że w Malińcu ludzie również potrafią bawić się i atrakcyjnie spędzić czas.

Do organizacji festynu wiejskiego włączył się również Gminny Ośrodek Kultury z Radowa Małego, który zapewnił oprawę akustyczną i artystyczną, przygotowując liczne konkurencje i zabawy dla dzieci i młodzieży, która w bardzo licznym gronie zawitała do Malińca.

Mieszkańcy dzięki pozyskaniu licznych sponsorów, zapewnił wszystkim biorącym udział w konkursach atrakcyjne nagrody, oprócz tego dzieci z Malińca dostały również paczki pełne łakoci ufundowane przez Radę Sołecką i Sołtysa.

Były tradycyjne, rumiane, wyjątkowo smaczne kielbaski, szaszłyki, kureczeczki, kaszanka i soczysta karkówka z grilla. Atrakcją kulinarną były również frytki, ze świeżo obranych ziemniaków. Stoły uginały się pod ciężarem zasponsorowanych owoców, ciastek, ciast i cukierków. Każdy z uczestników mógł wziąć udział w loterii fantowej, w której każdy los wygrywał, a na za-

kończeniu zostały rozlosowane 3 nagrody główne, a były nimi 2 plecaki szkolne oraz torba podróżna i piłka nożna. Odwiedzili nas również Strażacy z OSP Siedlice, którzy pokazali, jak profesjonalnie gasi się pożar. Po ugaszeniu prowizorycznego pożaru, strażacy zorganizowali przejażdżkę wozem strażackim dla milusińskich. W trakcie imprezy ujawniły się talenty wokalne, które zaprezentowały się na „scenie”. Strażacy ponownie wkroczyli do akcji i raz jeszcze odpalili wóz strażacki organizując drugą turę przejażdżki wozem gaśniczym.

Towarzysząca atmosfera przyjaźni i radości trwała do wieczora. Później pałeczkę przejął zespół muzyczny Ciecchanowscy, który zabawił towarzystwo aż do świtu.

Organizatorzy są ogromnie wdzięczni i kierują podziękowania do sponsorów, bez których nie można byłoby zorganizować z tak wielkim rozmachem imprezy integracyjnej w Malińcu. Wszyscy mieszkańcy jeszcze raz bardzo dziękują wszystkim darczyńcom za ich wielkie gorące serca i pomoc, a są nimi p.p.: T. J. Brzozowscy, P. Spurek, J. Jałowiec, M. Perła, B. Popow, M. Gąsior, K. Soroka, A. Z. Jędrasik, W. Pędziszczak, Hurtownia Maxima, R. Lewandowski, „LODOS” Hurtownia lodów, Agropol Maliniec, Gospodarstwo Rybne Ińsko, Klub Sportowy Radowia.

Dziękujemy ponadto wszystkim, którzy zaangażowali się w zorganizowanie i sprawny przebieg tej imprezy. (Org.)



Turniej gry komputerowej „Need For Speed World”

(BIENICE, gm. Dobra) W Centrum Kształcenia w Bienicach rozegrany został w dniach 21-22 lipca br. turniej gry komputerowej „Need For Speed World”.

Turniej został podzielony na Eliminacje (sobota) oraz Finał (niedziela).

W rozgrywkach wzięło udział 11 zawodników i po sobotnich eliminacjach, czyli kilkugodzinnych zmaganiach, walce i dobrej rozrywce, wyłoniło się 5 najlepszych zawodników w grach wyścigowych, którzy przeszli do finału.

Niedzielny finał był tak zacięty oraz emocjonujący, że po kilkunastu wyścigach klasyfikacja była bardzo wyrównana i do ostatnich wy-

ścigów każdy mógł zająć pierwszą lokatę. Po podliczeniu punktacji potrzebna była dogrywka.

Zainteresowanie turniejem było duże nie tylko wśród zawodników, ale także wśród kibiców, którzy pojawili się i dopingowali swoich faworytów.

Za szczególne osiągnięcia zawodnicy zostali wyróżnieni dyplomami, gadżetami i nagrodami rzeczowymi, a najlepsze wyniki zajmując kolejne lokaty osiągnęli:

I miejsce - Seweryn Kostrzanowski

II miejsce - Daniel Raszka

III miejsce - Łukasz Raszka

Wyróżnienia otrzymali: Bartosz Chiniewicz i Marcin Czyżak.

Organizatorzy: Centrum Kształcenia w Bienicach, Sołectwo Bienice, Urząd Miejski w Dobrej.

Przygotował: Emil Kaczemba - Centrum Kształcenia w Bienicach.



Zaglądamy w przeszłość. Lata

Zaglądamy do publikacji z lat 40 i początku lat 50. możemy zajrzeć, niczym przez dziurkę od klucza, w ówczesną rzeczywistość, jakże różną od realiów dzisiejszych. Z naszej perspektywy może wydawać się ona daleka i obca, ale wszak jest wiele osób, które doskonale pamiętają tamte czasy. Dla tych, którzy ich nie znają, przytoczymy kilka zarządzeń ówczesnego burmistrza i notatek z prasy, ukazującej się w tamtych czasach, a opisującej Łobez, gminę oraz powiat.

Tuż po wojnie centrum Łobza właściwie nie istniało. Niemal w całości zniszczone wymagało odbudowy, dodatkowo trwały prace na rzecz odbudowy stolicy. Na tereny miasta i gminy przybywali ludzie z różnych stron, dla których nie tylko miejsce zamieszkania było nowe, ale wszak powstawał nowy ustrój. Zarówno czasopismo, jak i niektóre odezwy nacechowane były silną propagandą na rzecz nowego ustroju politycznego. Z naszego punktu widzenia były to niezwykle interesujące czasy.

W 1946 roku w granicach powiatu łobeskiego z siedzibą w Łobzie znajdowały się cztery miasta i 11 gmin. Wówczas mieszkało na terenie powiatu 22.699 mieszkańców (w tym 9.773 narodowości niemieckiej i 356 narodowości innej). Dla porównania w Szczecinie w tym czasie mieszkało zaledwie 72.948



mieszkańców. W 1949 roku w powiecie łobeskim mieszkało już 31.924 osoby, w tym narodowości niemieckiej – 1.623, narodowości innej – 23 osoby.

Warto wspomnieć, że w Łobzie podczas wojny znajdowały się dwa obozy pracy. Jeden z nich Starkefari-Lager mieścił się przy obecnej Szosie Świdwińskiej 33 (zwanej wówczas Schivelbeiner-Chaussee). W obozie przebywali Polacy, Francuzi i Rosjanie, którzy pracowali w płatkarni. Drugi obóz, bardziej znany mieszkańcom Łobza, znajdował się wg przekazów ustnych przy obecnej ul. Wojska Polskiego, przy drodze do oczyszczalni, natomiast wg Państwowego Wydawnictwa Naukowego, które w 1979 roku wydało książkę pt. „Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945”, obóz ten znajdował się przy ul. Węgorzyńskiej (wówczas Wangerinstrasse). W tym obozie przebywali Polacy. Więźniowie pracowali w fabryce mebli.



Część z byłych więźniów zarówno z Łobza, jak i z terenu gminy pozostała, część wyjechała. 1949 rok to czas, kiedy jeszcze nie wszyscy obecni mieszkańcy Łobza przybyli na tę ziemię, w tym czasie bowiem przebywali jeszcze np. na Syberii. Cztery lata po wojnie miasto nadal było zrujnowane, trwało odgruzowywanie i odbudowa, cegła jechała na odbudowę Warszawy, na rzecz i odbudowę stolicy organizowano m.in. zawody hippiczne w Szczecinie, w których brali udział również pracownicy Świętoborca. To również czas silnej propagandy i nawiązywania do czasów sanacyjnych.

Zgodnie z planem osadnictwa obszar ziem dawnej Polski został podzielony na regiony, dla których wyznaczono odpowiedniki na Ziemiach Odzyskanych. Zgodnie z nim dla powiatu łobeskiego odpowiednim regionem było województwo łódzkie.

31 grudnia 1948 roku przeprowadzono spis ludności na ziemiach tzw. odzyskanych. Wynikało z niego, że na terenie powiatu łobeskiego w tym czasie przebywało 55,7 proc. przesiedleńców z Polski Centralnej. Na drugim miejscu pod względem liczebności znaleźli się repatrianci ze Związku Radzieckiego (27,8 proc.). Reemigranci stanowili 5,6 proc., a autochtoni 0,4 proc. Ze spisu wynikało również, że 10,5 proc. ludności polskiej stanowiły dzieci urodzone już po wojnie. W 1950 roku przesiedleńcy z Polski Centralnej stanowili już 61,6 proc. ludności powiatu, repatrianci – 31,5 proc., wzrósł procent autochtonów do 3,2

proc. - zaliczono do niej bowiem tę część ludności niemieckiej, która jeszcze nie wyjechała za Odrę.

Jako ciekawostkę warto zaznaczyć, że latem 1945 roku we wszystkich gospodarstwach na terenie powiatu, stanowiących załączek PGR-ów, znajdowało się 5 ciągników, 120 koni, 150 krów i kilkadziesiąt owiec.

Z 1949 roku zachowało się sporo rozporządzeń i ogłoszeń, które dają pewne wyobrażenie o tamtych czasach.

Nie na wszystkich są jednak szczegółowe daty.

W tym czasie działają już preżnie struktury zarówno władzy miejskiej, jak i powiatowej. Jedno z ogłoszeń wywieszonych przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łobzie podało do publicznej wiadomości, że w dniu (nie ma wpisanego dnia) o godzinie (również brak wpisu) odbędzie się Otwarte Plenarne Posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w sali „Kina Rega”. W punkcie pierwszym nastąpiło „zagajenie”. W tym czasie nastąpić miały zmiany w składzie Rady i prezydium. Uczestnicy sesji zostali zapoznani z Oświadczeniem Rządu w sprawie Uchwał watykańskich oraz dekretem z dn. 5 sierpnia 1949 r. o wolności sumienia i wyznania. Pod ogłoszeniem widnieje podpis ówczesnego przewodniczącego PRN Władysława Skrzyneckiego.

Z tego samego roku zachowało się ogłoszenie Prezydium Gminnych-Miejskich Rad Narodowych, że odbędzie się Otwarte Plenarne

powojenne w dokumentach (cz. 1)



Posiedzenie Gminnej-Miejskiej Rady Narodowej. Punkt 1. brzmi: „Zagajenie”, w następnym omawiano wykonanie budżetu za I półrocze, w kolejnym natomiast: „Wykonanie robót szarwarkowych i samopomocy sąsiedzkiej”.

Odnosnie robót szarwarkowych sięgnęliśmy do słownika: szarwark „obowiązek dostarczania ludzi i wozów do robót publicznych, nakładany przez państwo na ludność wiejską do 1958 r.; też: praca w ramach tego obowiązku” 2. „w dawnej Polsce: roboty pańszczyźniane przy drogach i mostach, później – opłaty na ich utrzymanie”. W następnym punkcie czytamy: Omówienie potrzeby powołania Komitetów Domowych, ich uprawnień i obowiązków.”

Ten punkt z perspektywy czasu

jest już niezrozumiały i nieczytelny. Być może któryś ze starszych mieszkańców powiatu będzie miał ochotę opowiedzieć o owych Komitetach Domowych.

W 1949 roku mieszkańcy Łobza, wówczas – Łobezu, zarządzeniem Zarządu Miejskiego w Łobezie, podpisanym przez burmistrza Ignacego Łepkowskiego, zostali zobowiązani do: Opróżniania dołów kloacalnych, usunięcia śmieci ze śmietników i podwórek, przeprowadzenia czystości na strychach i do zamykania podwórek.

„Poza tym zabrania się postoju furmanek przyjezdnych z prowincji na ulicach miasta. Postój furmanek może odbywać się jedynie na targowicy” - cóż za język chciałoby się rzec, zapachniało przedwojenną polszczyzną.

Zarządzenie to miało być kontrolowane od połowy czerwca przez „Organa Milicji Obywatelskiej oraz przez Komisję Sanitarną”. Zarządzenie burmistrza, to nie żarty, niezastosowanie się do niego było karane „aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 30,000 zł.”

15 lipca burmistrz Ignacy Łepkowski wystosował odezwę do „Ludności miasta Łobez” w związku z przypadającą 5-tą rocznicą powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Niezwykle ważnym świętem w Polsce Ludowej był 22 lipca. W związku z tym ten sam burmistrz w imieniu Zarządu Miejskiego w Łobezie 18 lipca 1949 r. wystosował kolejne zarządzenie, w którym informował mieszkańców, iż: Dzień 22 lipca 1049 r. jest dniem Święta Polski Ludowej jest to 5-ta Rocznicą Powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Zarządzam by w dniu 21 lipca 1949 r. wszystkie domy, sklepy i ulice przybrały charakter świąteczny przez dekorację wystaw sklepowych, okien, domów prywatnych, oraz flagowanie barwami narodowymi i czerwonymi.

Winni niewykonania niniejszego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności administracyjnej.”

Żartów nie było, chciał nie chciał, każdy dom, każdy sklep, każdy skrawek miasta musiał być przystrojony, a ludzie zadowoleni,

inaczej groziła kara. Dlaczego flagi prócz narodowych musiały być czerwone, wszyscy doskonale pamiętają. Mogły być też zapewne czerwone z lekkim muśnięciem białego koloru - w kształcie sierpa i młota.

Wodezwie, związanej również z dniem 22 lipca, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Ludwik Sobek pisze:

„Mija 5 lat od chwili powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Dnia 21 lipca 1944 roku Krajowa Rada Narodowa na tajnym posiedzeniu, odbytym w okupowanej jeszcze przez Niemców Warszawie, uchwaliła dekret o powołaniu P.K.W.N., jako tymczasowego centralnego organu władzy państwowej na wyzwolonych terenach Kraju. W skład P.K.W.N. weszli przedstawiciele wszystkich ugrupowań demokratycznych społeczeństwa. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego rozpoczął swoją działalność, wydając w dniu 22 lipca 1944 r. sławny Manifest Lipcowy, który stał się programem walki narodu o wolność i demokrację.

Manifest lipcowy głosił:

- Wyzwolenie całego kraju spod okupacji

- Odzyskanie Ziemi zachodnich i oparcie Granic Polski o Bałtyk i Odrę

- Utworzenie sojuszu ze Związkiem Radzieckim i przyjaznych stosunków z państwami demokratycznymi

Przeprowadzenie wielkich reform społecznych – reformy rolnej i unarodowienia przemysłu.

Te doniosłe zadania P.K.W.N. wykonał całkowicie mimo wielkich licznych przeciwności.

Doceniając wielkie zasługi P.K.W.N. dla Kraju Miejska Rada Narodowa w Łobezie pragnie w poczuciu wdzięczności czynem uczcić 5-tą rocznicę Jego powstania.

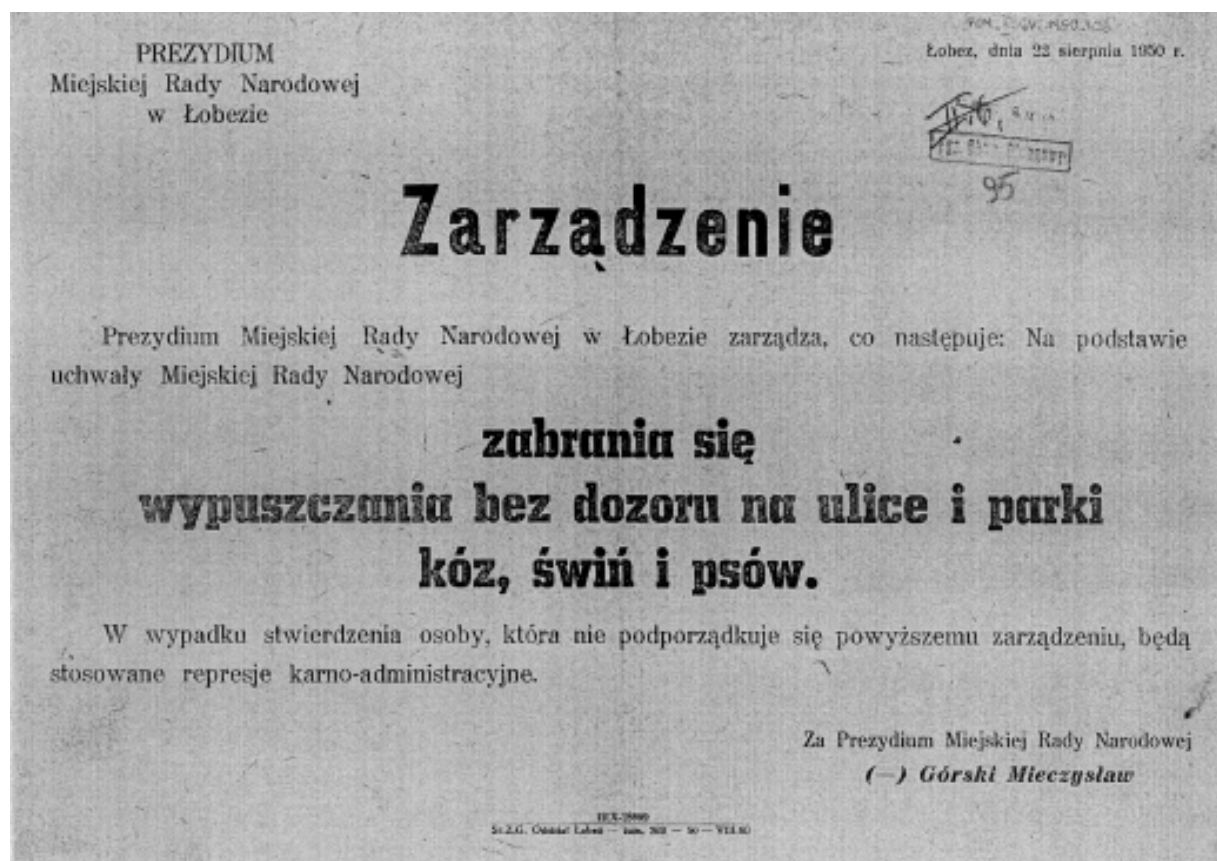
W dniu 27 maja 1949 r. powzięto w imieniu całego społeczeństwa Łobezu uchwałę o wyremontowaniu do 21 lipca b.r. i oddaniu do zamieszkania rodzinom robotniczym domu przy ul. Gen. Bema nr 17.

W związku z tym M.R.N. w Łobezie apeluje do Obywateli i prosi o solidny udział w tej akcji.

Czynem naszym zadokumentujemy żywą pamięć zasług P.K.W.N. i troskę o odbudowę Kraju i dobro ludu pracującego.

Dnia 13 lipca 1949 r. rozpoczyna się praca przy remoncie o godzinie 17.”

Podpisany przewodniczący M.R.N. Ludwik Sobek. MM



Śmierdzący problem

(RESKO-POLICKO). W Resku od lat funkcjonuje zakład przetwarzający krewetki Resko sp. z o.o Production Plant. Niedawno w telewizji szczecińskiej ukazał się krótki materiał dotyczący wyrzucania na pole w Policku, panczerzy krewetek, co z kolei rodzi opór mieszkańców, albowiem towarzyszy temu nieznośny fetor.

Gdzie to poletko?

Aby zlokalizować poletko udaliśmy się do radnego Andrzeja Nowaka, w którego okręgu rzecz ma miejsce. Zgodził się zaprowadzić nas na pole, na którym zakład wysypał panczerze. O towarzyszenie nam poprosił również kolejnego radnego - Adama Sereżyńskiego. Tym samym całą grupą udaliśmy się na miejsce. Po drodze spotkaliśmy mieszkańca Policka, sąsiadującego bezpośrednio z miejscem, na które wyrzucono panczerze. Nie był to trudne, albowiem musieliśmy przejść obok jego posesji.

– Z tego co mówią mi tutaj ludzie, wynika, że to było wywożone już na wiosnę i to duże ilości, że aż biało było na polu, ale teraz jest to najbardziej uciążliwe, bo jest tu fabryka much i smród. Przychodzą tu dziki, lisy. Rzadko tu bywam, ale gdy przyjechałem na urlop, był taki smród, że nie można było okna otworzyć. Wywozili obok mojego domu. To było 29 lipca. Zwróciłem im uwagę, aby więcej tego nie robili. Tego teraz nie widać, ale to jakby białe mięso, robaki, pełno much, to aż się rusza. Szczególnie w czasie upałów to się szybciej wysusza. Nieprawda. Z wierzbicy wyschnie, a gdy gruba warstwa to pod spodem gnije. Oni sypali po całym polu. Nie zgadzam się z tym. Nawet ludzie z końca wioski czują. Przyjeżdża ciągnik, na przyczepie jest dwoje ludzi i rozrzucają łopatom po całym polu – powiedział Zdzisław Graczyk.

Wyjeżdżoną przez ciągnik dróżką udaliśmy się na wskazane pole. Już na skraju plantacji zakładu pośród niewielkiej wierzbicy, która uprawiana jest przez zakład, widać było rozsypane panczerze krewetek. Byliśmy 9 sierpnia, wiał niewielki



Spotkanie na posesji Zdzisława Graczyka

wiatr, zapachu nie było już zbyt mocno, much również było niewiele. Deszcze i minione dni zrobiły swoje. Aby nie niszczyć plantacji, nie wchodziliśmy głębiej. Radny Andrzej Nowak zwrócił uwagę, że skrajem plantacji przepływa rów melioracyjny łączący pobliskie jezioro z rzeką Regą. Skoszona łąka, przylegająca do plantacji, udaliśmy się w tamtym kierunku.

Spotkanie na plantacji

Gdy już byliśmy niemal na miejscu, zauważyliśmy zbliżających się do nas ludzi. Po obejrzeniu rowu melioracyjnego zwróciliśmy. Okazało się, że ludzie, którzy zmierzali w naszym kierunku to dyrektor zakładu krewetek Marcin Weltrowski oraz kierownik Ludwik Graczyk.

– Mamy oświadczenie z instytutu badania roślin, że ta krewetka, którą tu wysypujemy w znikomej części, ponieważ mamy około 300 ton odpadu, jest nawozem. Odpad oddajemy za pieniądze do dalszego przerobu na mączkę i paszę dla zwierząt. Rzadko się zdarza, że wysypujemy tutaj. Ostatnio było sypane dwa tygodnie temu, są to nieznaczne ilości, na całe pole (około 10 ha) była wysypana tona. Jest to jak najbardziej naturalny nawóz nadający się do roślin. To nie są sytuacje takie, że wysypujemy coś na pola, bo nie mamy co z tym zro-

bić. Dokumenty są do wglądu i można je zobaczyć. Nikt do nas nie przyszedł i nikt nie powiedział, że to komukolwiek przeszkadza. To jest lepsze niż nawozy sztuczne, kupowane w Policach – powiedział dyrektor.

Radni zwrócili uwagę dyrektorowi, że powinien być uprzedzić mieszkańców o tym, że taki nawóz będzie wysypywany. Dyrektor nie zgodził się z tym, twierdząc, że nikt sąsiadów nie pyta, czy może wylać gnojowicę, która również śmierdzi. Radni zauważyli, że zakład przez swoje praktyki wywożenia odpadów zrobił z pola zbiorowisko dzikiej zwierzyny, która przychodzi tutaj na żer. Wskazali, że gdy przyzwyczajona do łatwego żeru nie otrzymuje pokarmu, wyrusza do ogródków okolicznych mieszkańców. Podpierając się opinią łowczego, zwrócili również uwagę, że istnieje prawdopodobieństwo, że zwierzyna będzie przez takie praktyki przebiełkowana.

Na takie uwagi dyrektor zakładu odparł, że radni, mając wiedzę, że wysypywanie panczerzy przeszkadza mieszkańcom, powinni przysiąc do zakładu i tam z nim po ludzku porozmawiać.

– Do mnie nikt nie przyszedł, nikt nie rozmawiał. To nie są odpady pochodzenia zwierzęcego, tylko odpady rybne. Nikt nie przyszedł do mnie i nie powiedział, że mu to prze-

szkadza. Dlaczego nikt do nas nie przyszedł, tylko od razu ściąga się telewizję? Gmina nie kontaktowała się ze mną, nie było żadnego sygnału. Powiem taką rzecz. Dostaliśmy od gminy pozwolenie na odprowadzenie ścieków do Regi, nikt z nami z gminy nie rozmawiał, tylko przysłali kontrolę z Ochrony Środowiska. Mamy na to dokumenty – kontrola wypadła pozytywnie, okazało się, że gmina w sposób nieprawny podpisała z nami umowę. Na własny koszt wybudowaliśmy zbiorniki i przestaliśmy odprowadzać ścieki, na które mieliśmy podpisaną umowę. Zaczęliśmy gromadzić i są wywożone na oczyszczalnię ścieków. Tu chodzi o atmosferę wokół zakładu. Potrzebuję 50 osób do pracy i nikt z gminy nie pomaga mi, aby tych 50. ludzi zdobyć. Współpracuję z Białogardem, który jest 70 km stąd i tam mi pomagają. Kupuję specjalnie autobus, którym będę dowoził tych ludzi do pracy. Tutaj pies z kulawą nogą mi nie pomaga, ludzie są nastawieni anty do mnie. Był problem, rozwiązaliśmy go, ale od razu było z góry po głowie. Tutaj z tym wskazał na pole – nikogo nie było u mnie. Tak samo przyjechała telewizja, nawet nie wiedzielibyśmy, że program w telewizji był kręcony na nasz temat, gdyby nie to, że pan Ludwik przypadkowo przejeżdżał. Redaktorzy nawet nie zainteresowali się tym, żeby przyjść i



żeby się z nami spotkać. Nikt nie zapytał czy mamy na to jakieś dokumenty, badania. Nikt się tym nie zainteresował. Jeżeli to ludziom przeszkadza, nie będziemy nawozić w ten sposób.

Chodzi o to, że tutaj nikt po ludzku nie załatwia żadnych spraw. Wystarczyło przyjść i powiedzieć. Nikt nie przychodził. Z połowy miasta idą ścieki do rzeki Regi, proszę iść zobaczyć co się tam dzieje. Moich krewetek tam nie ma od listopada tamtego roku. Tu chodzi cały czas o atmosferę. Cały czas podkładane są mi kłody pod nogi. Jestem zbulwersowany tym, że nie widać jakiejś chęci z waszej strony. I jest taka sprawa, że jeżeli ja się zdenerwuję, to odejdę stąd i zostawię 150 pracowników wam na garbie – bezrobotnych i pójdę do Białogardu. W sumie z gminy Resko pracuje około 80 osób – powiedział dyrektor.

Podczas dalszej rozmowy dyrektor wyjaśnił, że jest rozliczany z odpadów, a to co jest wysypywane na pole to jedynie niewielki procent i nie jest to utylizacja; po takim nawożeniu wiklina lepiej rośnie. Wyjaśnił również, że Holendrzy kupowali pancerze od zakładu jako nawóz pod rośliny.

Radny Adam Sereżyński poddał w wątpliwość czy pancerze są odpowiednim nawozem.

– Wiem, że są azotany czy fosforany. Jeżeli te środki łączą się z wodą, to powstaje amoniak czy inne rzeczy. Mogą być metale ciężkie i to idzie do wody. Jestem zdumiony tym, że to zostało w kraju – powiedział radny, wskazując na rów melioracyjny biegnący do Regi.

– Wynika więc, że nie jest to szkodliwe, bo nie było ani zwiększonej ilości padnięcia zwierzyny, ani śnięcia ryb – podsumował kierownik Ludwik Graczyk.

Dyrektor dodał, że ścieki produkcyjne przez wiele lat spuszczone były do Regi i też nic się nie działo.

Wyjaśnił, że musi rozliczyć się z odpadów, bo inaczej zakład zostałby zamknięty.

Smród był nie do wytrzymania

Następna część spotkania odbyła się już na posesji pana Zbigniewa, który dołączył do grupy rozmawiających. Tu pojawił się problem, kto do kogo powinien przyjść – czy kierownictwo zakładu do okolicznych mieszkańców z informacją, że odpady będą wywożone, czy mieszkańcy do zakładu – że im śmierdzi. Wynikło z tego, że nie ma żadnego kontaktu i porozumienia pomiędzy zakładem, mieszkańcami a gminą.

– Jak to wyrzuciliście na pole, to wszystko się ruszało, tyle było białego robactwa, były tam takie roje much jak pszczoły się roją. Smród był nie do wytrzymania – powiedział Zdzisław Graczyk.

Radny Andrzej Nowak wyjaśnił dyrektorowi, że najlepiej decyzję podejmować, gdy człowiek sam sobie wysypie pod dom i stwierdzi czy jest mu z tym dobrze czy nie. Z kolei radny Adam Sereżyński zwrócił uwagę na inny aspekt – skoro strażnicy wiedzieli, to zapewne burmistrz i sekretarz również. Dyrektor powtórzył, że on o niczym nie wiedział, że nie otrzymał żadnego oficjalnego pisma.

– Byłem przekonany odwrotnie – że wszyscy wiedzieli i wszyscy zamykali usta – powiedział radny A. Sereżyński.

– Jeżeli chcą ze mną porozmawiać, wysyłają pismo oficjalne, wzywają mnie. Idę rozmawiam, rozwiązuję. Czy pan myśli, że gdyby tu była telewizja to ja nie stanąlbym w obronie własnej i nie rozmawiał? Ze strony burmistrza mamy przychylność, jednak od pani sekretarz nie. Jeżeli ktoś rozmawia ze mną jak z uczniakiem, sadza mnie i mówi – ja pana odcinam w takim zakładzie z dnia na dzień kanalizację i straszę,



Jan i Janina Okrasa

że zamknie mi zakład? - dodał dyrektor.

Mieszkańcy

Po rozmowie na posesji pana Zdzisława umówiliśmy się z dyrektorem, że przybędziemy do niego do

no czy nie, bo co ja mam wspólnego? To jego pole. Pan dyrektor to pan dyrektor, a ja zwykły człowiek. Krewetka mi nie przeszkadza, ale smród - powiedział Jan Okrasa z Łabunia Małego.

– Jak truskawkę mieliśmy, to nie było wożone – dodała żona - Janina.



Irena Rakicka

zakładu. Przed tym udaliśmy się do mieszkańców, którzy mieszkają w pobliżu pola, na które rozsypywano pancerze.

Pierwsze gospodarstwo, które odwiedzamy należy do Jana i Janiny Okrasa.

– Przed chwilą był tu dyrektor. Pytał, dlaczego od razu poszliśmy do telewizji, zamiast najpierw porozmawiać z nim. Ile razy wywoził? W tym roku parę razy. W poprzednich latach nie wozili. To w tym roku tylko. Gdyby spytał, to nie zgodziłbym się na ten smród. Powiedziałem dyrektorowi, że nieprzyjemna sprawa była, bo czy cokolwiek robiło się na polu, to nie szło wytrzymać. O dzikiej zwierzynie nawet nie mówię. Moje pole i zakładu grodzi tylko miedza. Dobrze, że truskawka zaorana, bo nie byłoby zbioru. Pan dyrektor nie pyta mnie czy mu wol-

Kolejną osobą, do której jeżdżamy jest Irena Rakicka. Mieszka w sporej odległości od pola.

– Tragicznie było. Miałam gości z Niemiec. Gdy wiatr wiał od pola, to był fetor. Jest jeszcze problem, bo dziki zrobiły sobie przez moje pole drogę na wiklinę do krewetek i z powrotem. Zwraçałam się do koła łowieckiego Żubr, bo wszystko mam zniszczone, stratomowane. Trwa to od dawna - parę lat. Gdy jedzie się do miasta, to czuć smród. Wiele razy widzi się tam ciągniki, a co oni robią tam z przyczepą? Jest to dla nas straszny problem, ale tam w zakładzie są ludzie, którzy pracują... Odkąd tylko krewetki powstały, to wywozili. Czasami rowerem jeżdżęłam do pracy, to z odpadów były ścieki, a przy tym ogromny fetor. *Cd. na str. 10*

Śmierdzący problem

Cd. na str. 10

Jak się na to najechało, to można było się przewrócić. Jest tam bardzo dużo much. U nas niektórzy szamba wywożą czy gnojownicę.

U mnie ludzie z Niemiec byli, a tu smród! Myślałam, że to z szamba czy gnojowicy, a oni, że to zgniła ryba śmierdzi. Gdy brat z Łabunia chodzi na spacer i wejdzie na górę, to też mówi, że śmierdzi. Czuć strasznie jak wiatr zawieje, ale i jak jest słoneczna pogoda, to jest tragicznie. Jak były upały to było nie do wytrzymania. Teraz jest wyplukane, po deszczu, to już jest spokojnie. Mamy kawałek poletka i sadziłam ziemniaki, zawsze nam to wystarczało. Teraz to nawet nie zaglądamy w ten ogród, tak jest stratowany przez dziki. Wydeptały drogę przez nieużytki za ogrodem do wierzby, o lisach nawet nie mówię – powiedziała Irena Rakicka. Jej słowa potwierdził mąż, który w tym czasie powrócił do domu.

Radna Edyta Klepczyńska o całej sprawie dowiedziała się około półtora tygodnia temu. Wprawdzie nie sąsiaduje z polem, ani nie jest radną z tego okręgu, jednak i ona została o całej sprawie powiadomiona.

– Jak można odpady poprodukcyjne wywozić na pole? Przecież to jest degradacja środowiska. Jest to bulwersujący sposób pozbywania się odpadów poprodukcyjnych i zatrucia środowiska. To, że zatrudniają ludzi, nie oznacza, że mogą zatruwać środowisko.

Jak wynika z rozmów z mieszkańcami, poletko stało się żerowiskiem dla dzikiej zwierzyny. Niektórzy uważają, że w ten sposób zwierzęta przebiegają się. Ktoś inny widział, jak bocian dławił się połkniętą przez siebie krewetką, która zakleszczyła mu się w przeliku. Sprawą zostałam zainteresowana przez mieszkaniowców i radnych. Byłam na miejscu, to był nie miłosierny fetor i mnóstwo much. Gdy to wysypali było 30 st.C. Słyszałam, że do gminy było zgłaszane już miesiąc, czy dwa wcześniej, dlaczego radni o niczym nie wiedzieli i nic w tej sprawie się nie działo? - dopytywała radna.

W zakładzie

Po dotarciu do firmy okazało się, że oczekiwała już na nas prezes firmy Magdalena Junciewicz łącznie z dyrektorem Marcinem Weltrowskim.

Prezes firmy podkreśliła, że zależy jej na wizerunku firmy nie ze względu na klientów, bo ci są poza

granicami kraju, ale ze względu na potencjalnych pracowników, których wciąż w firmie brakuje. W tej chwili są w stanie przyjąć około 50-70 osób.

– Już walczyliśmy od lat z różnymi mitami – woda po kolana, praca na stojąco, choroby weneryczne od krewetek... O ile z burmistrzem współpraca układa nam się dobrze, choć jest to współpraca rzadka, o tyle wydaje nam się, że w gminie jest osoba, która nas nie lubi i chce nam zrobić „kuku”. Jeśli chodzi o odpady, o pancerze, używamy glebę tym pancerzem od lat. Nie powiem pani czy jest to pięć, czy siedem lat. Nasz pancerz produkowany jest obecnie w ilości około 15 ton tygodniowo, gdybyśmy wysypywali wszystko na nasze pole, to byłyby tam już góry. Nasz pancerz sprzedajemy. Jest to odpad o bardzo dużej zawartości chityny, o bardzo wysokiej zawartości białka, jest to organiczny składnik wielu produktów, np. pasz dla ryb hodowlanych typu łososie pstrągi, zawiera chitosan potrzebny rybam do budowy kości. Jest dodawany też do pasz dla drobiu znoszącego jaja, natomiast, głównie przez firmy holenderskie - jako nawozy organiczne dla kwiatów ozdobnych i tu jest przyczyna naszego korzystania z pola. My sprzedajemy pancerz, więc na nim zarabiamy. Nie za bardzo oplaca nam się wysypywać go na pole. Zaczęliśmy sprzedawać go do firmy z Holandii i wtedy zaczęłam się tym interesować. Mówimy tu o czasie sprzed siedmiu - ośmiu lat. Okazało się, że nasz Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny robi na pancerzu stałe badania na temat wpływu dodawania krewetki do podłoża, do kwiatów i roślin ozdobnych. Skontaktowałam się z prof. Bartkowiakiem, który po pierwszych wynikach badań stwierdził, że ma to niesamowity wpływ na rozwój kwiatostanu, na wytrzymałość roślin itd. Opinia jest bardzo pozytywna. I my też 7-8 lat temu dokonaliśmy takiej próby. Co jakiś czas rozsypanyliśmy pancerze w promiowej wręcz ilości w stosunku do naszej produkcji na naszym polu. Okazało się, że ma to bardzo pozytywny wpływ na rośliny. I tak zaczęliśmy to robić od wielu lat.

Wybuchło w tym roku. Dyrektor pojechał dzisiaj z panem kierownikiem do tych ludzi, którzy wypowiadali się do telewizji, aby porozmawiać z nimi o tej sprawie. Skoro im przeszkadzało, śmierdziało, to dlaczego nie przyszli? Rozmawiał również po to, by im wytłumaczyć, że na przyszłość, jak coś innego będzie



Magdalena Junciewicz

się działo, by z nami porozmawiać. Coś by się z tym zrobiło, zaprzestalibyśmy nawozić. To nie jest aż taki wielki wpływ na tę wiklinę. Z wikliny produkujemy meble, kosze, trumny. Produkcja jest ograniczona w stosunku do tego, co było kiedyś. Kiedyś przyjeżdżały dwa tiry tygodniowo, teraz jest zdecydowanie mniej.

Prowadzimy sprzedaż koszy wiklinowych nad morzem i mamy klienta w Wielkiej Brytanii na trumny z wikliny do kremacji. To jest okazjonalnie, bo tylko jeden TIR na pół roku, ale żeby TIR zrobić, to trzeba wiklinę mieć i trzeba kilka osób, które te trumny wykonają. Działalność w dużym zakresie ograniczyła się, Chiny nas wyparły. Nie dlatego, że muszę, ale dlatego, że chcę, dla dobrych stosunków z ludźmi, zaprzestając rozrzucania pancerzy krewetek.

Bardzo dużo współpracuję z Zachodniopomorskim Uniwersytem Technologicznym – mamy wiele projektów mających na celu generalnie ochronę środowiska i ekologii. Badania prowadzi Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa katedra Ogrodnictwa. Natomiast profesor Artur Bartkowiak kierownik Zakładu Opakowania i Biopolimerów, Wydział Nauk o Żywności i Rybactwa Akademii Rolniczej w Szczecinie, na moje pytanie co mam z tym wszystkim zrobić, powiedział, że nie może uwierzyć, jak nierzetelnie dziennikarz podszedł do tematu i przede wszystkim, że dotknęło to akurat mnie, w momencie, kiedy pracujemy akurat nad kolejnym projektem odzyskiwania z naszych pancerzy chitozanu, gdzie pracujemy nad wprowadzeniem całkowicie biokompostowalnych opakowań folio-

W Pracowni Roślin Ozdobnych Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie prowadzono badania nad wpływem dodatku do podłoża wysuszonych i rozdrobnionych, na fragmenty o długości 2-3 mm, chitynowych pancerzy krewetek, będących produktem odpadowym, powstającym przy przerobieniu skorupiaków do celów spożywczych. Na podstawie przeprowadzonych analiz chemicznych stwierdzono, że produkt ten charakteryzuje się wysoką zawartością związków pokarmowych, szczególnie fosforu i potasu, ma odczyn alkaliczny i odznacza się wysokim stężeniem soli. W uprawie wybranych gatunków roślin ozdobnych zaobserwowano, że susz krewetkowy zastosowany w odpowiednich dawkach, jako komponent podłoża, stymuluje wzrost wegetatywny i kwitnienie, a także decyduje o poprawie wartości dekoracyjnej uzyskanych roślin.

wych. Będziemy pakować krewetki w zalewie w woreczki, które możemy wrzucić do kompostu - powiedziała prezes Magdalena Junciewicz.

Gdyby było za dużo metali – nie istnielibyśmy

Podczas dalszej rozmowy prezes firmy ustosunkowała się do wątpliwości radnych. Wyjaśniła, że to oczywiste, że w pancerzach znajdują się metale i na to prowadzone są badania. Krewetki, które trafiają do Reska, są dziko żyjące, poławiane w dwóch miejscach: w Morzu Północnym oraz w okolicach Grenlandii.

- Na chwilę obecną sprzedajemy około 9 ton mięsa tygodniowo różowej i szarej. Czy krewetki z za dużą ilością metali ciężkich weszłyby na rynek zachodni i byłyby sprzedawane od 25 lat, gdyby metali ciężkich było za dużo? Nie istnielibyśmy, nie byłoby rynku na zachodzie.

Nasze pancerze są wykorzystywane nie tylko do gleby, ale i w gastronomii. Na podstawie naszych pancerzy robione są wywary rybne, tzw. bisque do wszelkich zup rybnych dla gastronomii dla wszelkich hoteli i restauracji na zachodzie. Nasze pancerze są najbardziej poszukiwane, bo mają najbardziej wyraźny smak, więc tutaj to samo – gdyby była w nich zbyt duża jakichkolwiek szkodliwych substancji, to nikt by tego od nas nie brał.

Z drugiej strony, jak wywożą ludzie gnojówkę na pola po to, by użyźnić glebę, to pachnie? Mieszkałam w Łobzie przez wiele lat i to co krochmalnia robi tam z zapachem, to przyprawia o ból głowy i coś się da z tym zrobić? Nie. Natomiast my możemy z tym coś zrobić, bo my nie jesteśmy wielką krochmalnią i do nas sąsiedzi mogą przyjść i powiedzieć słuchajcie – zróbcie coś z tym. I jestem pewna, momentalnie zaprzestalibyśmy. My de facto nie zrobiliśmy nic złego, teraz zapewne będzie kontrola z Ochrony Środowiska itd. zadzwoniłam do Telewizji Polskiej, bo doszło tutaj do zniesławienia i szkoda dla naszego wizerunku i naszej firmy – dodała prezes M. Junciewicz.

Dyrektor firmy Marcin Węltrowski zwrócił uwagę, że straż miejska w pierwszym odruchu, gdy otrzymała sygnały od mieszkańców, powinna przyjść do zakładu. Prezes zakładu stwierdziła, że wystarczyłby telefon z gminy, aby oni ze swojej strony podjęli działania. Kolejny raz podkreślili, że nie mieli żadnego sygnału. Prezes dodała, że firma jest pod ścisłą kontrolą Powiatowego

Inspektoratu Weterynarii. Ma wdrożony system HACPP, w styczniu tego roku został wdrożony system IFS.

- Co roku jesteśmy audytowani, musimy się praktycznie z całego kilograma i z całego ruchu rozliczać. Nie możemy nic zmienić na produkcji bez zgody Weterynarii. O wywożonych odpadach na poletko nie informowaliśmy weterynarza, bo to nie przyszło nam nawet przez myśl, bazując na badaniach i na własnym doświadczeniu. Ja sobie własnej wikliny nie zniszczyłabym czymś, co by mi ją wysuszyło, spaliło czy cokolwiek. Lata doświadczeń pokazało, że to ma bardzo pozytywny wpływ. Koniec, kropka, nie ma w tym żadnej wielkiej filozofii – dodała prezes firmy.

Całkiem innego zdania jest sekretarz Gminy w Resku, która o poletku wiedziała już przed emisją programu telewizyjnego, bowiem sprawę tę badali strażnicy miejscy.

- W niedzielę 29 lipca strażnik miejski otrzymał informację od jednego z mieszkańców, że na pole wikliny zostały wywiezione odpady z zakładu krewetek. W poniedziałek i we wtorek udał się na miejsce i porobił zdjęcia. 1 sierpnia o godz. 13.00 pod budynkiem zakładu spotkał pana Graczyka i poinformował, że udaje się do zakładu, aby porozmawiać i wszczyna postępowanie w tej sprawie. Pan Graczyk powiedział, że ma opinię biegłego, że to jest nawóz. Strażnik miejski poinformował w związku z tym, aby 2 sierpnia pan Graczyk opinię tę przedstawił w siedzibie straży. Do 7 sierpnia jednak kierownik zakładu nie odezwał się. 7 sierpnia burmistrz Reska wszczął postępowanie administracyjne o wydanie decyzji nakazującej posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania i magazynowania. Postępowanie administracyjne jest w toku. Zostało ono wszczęte jednak nie wobec zakładu, ale właścicielki gruntu, a jest nią Jadwiga Karłowska van Bergen.

Wobec zakładów zlokalizowanych na terenie gminy nigdy nie zaczynamy od pism, straszenia ani mandatów. Podobnie było i tutaj. Na odpowiedź zakładu czekaliśmy od 2 do 7 sierpnia. Wszczęliśmy postępowanie dopiero wówczas, gdy nie otrzymaliśmy dowodu, że jest to nawóz, zgodnie z twierdzeniem pana Graczyka. W każdej chwili zakład może dostarczyć nam taki dowód – powiedziała nam sekretarz gminy Resko Danuta Mielcarek.

Obecnie sprawą zajmuje się Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Szczecinie. MM

USŁUGI ELEKTRYCZNE

Marek Tymoszczyk
tel. 691 014 733

- remonty instalacji
- pomiary elektryczne
- wymiany zabezpieczeń
- uziomy, odgromy

Gabinet Kosmetyczny

Rok założenia
1988

Masaż i akupresura

Kontakt, miejsce i umawianie
wizyt Gabinet Kosmetyczny
w Nowogardzie ul. Zielona 3
tel. 091 392 07 14

Ponadto polecamy SOLARIUM
w systemie SLI INTENSIVE,
bezbolesne przekłuwanie uszu
i innych części ciała, zabiegi
kosmetyczne, hennę, depilację,
świecowanie uszu.

Zapraszamy Czynne codziennie do 20.00

JUBILER

skup złota i srebra,
naprawa, sprzedaż

NAJMODNIEJSZE WZORY
ŚLUBNYCH
OBRĄCZEK



grawer gratis!

72 - 310 Płoty
ul. Jedności Narodowej 33

tel. 607 687 690

DRUKARNIA w Łobzie

poleca usługi
poligraficzne
wizytówki, plakaty,
samokopie

Ul. Słowackiego 6,
tel. 913973730

SKUP SKŁAD OPAŁU

Łobez ul. Północna 10 (teren GS)

**ZŁOMU,
MAKULATURY,
SPRZĘTU ELEKTRYCZNEGO,
SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO**

Jerzy Spurek
698 676 984

ZAKŁAD USŁUG TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWYCH I ROBÓT DROGOWYCH PAWEŁ BIEĆ



TRANSPORT:
CIĘŻAROWO-SAMOWYŁADOWCZY
DOSTARCZANIE PIASKÓW I ŻWIRÓW



USŁUGI:
KOPARKO-SPYCHOWE, DŹWIGOWE
MASZYN DROGOWYCH
UTYLIZACJA GRUZU, PAPY, ETERNITU
ROZBIÓRKI BUDOWLI



Czesław Bieć - Pełnomocnik
78-500 Drawsko Pom. Ul. Łąkowa 19

tel./fax 094 363 34 01
kom. 602 637 277
kom. 502 637 155



WULKANIZACJA



OPONY



FELGI



HAMULCE



ZAWIESZANIE



MECHANIKA



KLIMATYZACJA



GEOMETRIA KÓŁ



AKCESORIA DO KÓŁ



MALOWANIE



PRANIE TAPICERKI



OLEJE

Firma Handlowo - Usługowa

tympol

Zbigniew Tymoszczyk

ul. Waryńskiego 15,
73-150 Łobez
tel./fax 091 397 40 56
tel. kom. 0508 050 008
e-mail: info@tympol.pl

Dobra - potrzebna jest kompleksowa

(GMINA DOBRA) Jezioro Woświn, ruiny zamku, historyczny układ ulic, Szlak Olbrzymów - Dobra posiada dużo więcej walorów, jednak aby pozyskać turystę potrzeba kompleksowego planu i przygotowanej oferty, najlepiej przy współpracy z gminami ościennymi.

Gmina Dobra położona jest w zachodniej części powiatu łobeskiego. Leży na styku Wysoczyzny Łobeskiej, Pojezierza Ińskiego i Równiny Nowogardzkiej. Południowo-wschodnia część gminy przylega do jeziora Woświn.

Rozpoczynając zwiedzanie gminy warto udać się do urzędu, do działu promocji, gdzie uzyskamy pełną i bogatą informację na temat walorów Dobrej i jej okolic. Ponadto otrzymamy różnego rodzaju foldery i broszury, które ułatwią nam odnajdywanie i poznawanie nowych oraz ciekawych miejsc.

- Jako dział promocji, staramy się jeździć na różne imprezy w okolicy. Reklamujemy tam naszą gminę, mamy zawsze ulotki, foldery i podobne rzeczy. Opowiadamy o atrakcjach gminy, ciekawostkach. Uważamy, że trzeba promować gminę i jej atrakcję nawet wśród lokalnych społeczności, ponieważ ludzie często nie wiedzą co mają za płotem. Korzystając z wolnego czasu warto przecież poznać lokalne atrakcje. Oferta nasza niestety nie trafia na Śląsk czy do innych części kraju. Mając kompleksową ofertę moglibyśmy ją przedstawiać szerszemu gronu turystów. Będąc w Dobrej można też pójść do biblioteki i wypożyczyć książkę Zbigniewa Millera, w której można znaleźć wiele ciekawostek z tych terenów – mówi Sebastian Czapiewski z działu promocji w Urzędzie Gminy w Dobrej.

Szlak Olbrzymów

Prócz Szlaku Olbrzymów w gminie nie opracowano innych ścieżek rowerowych ani szlaków turystycznych. Przez gminę przebiegał kiedyś „Szlak równiną Nowogardu”, jednak szlak ten został zaniebdany. Kilka lat temu był plan, aby szlak odnowić, jednak to się nie udało.

Niestety upadł także pomysł zrobienia trasy rowerowej na nasypie kolejki wąskotorowej.

- Aby opracować nowe szlaki potrzeba na to nakładów finansowych, a w obecnej chwili gminy nie mają na to pieniędzy. Ubolewam nad tym, iż upadł pomysł tworzenia szlaków śladami kolei wąskotorowej. Byłoby to coś niespotykanego i bardzo atrakcyjnego – mówi Sebastian Czapiewski.

Szlak Olbrzymów zlokalizowany jest na terenach położonych na północ od Dobrej, wyróżniający się walorami krajobrazowymi, przyrodniczymi i historycznymi. Obejmuje swoim zasięgiem dolinę rzeki Dobrzenicy, pokrytą łąkami i lasami skarpy doliny oraz półwysp Czapla Szyja. W czasie wędrowki szlakiem można poznać charakterystyczne elementy krajobrazu polodowcowego oraz zmiany, jakie wywołało w nim działanie człowieka. Na każdym etapie ścieżki można obserwować przejawy bogatego życia biologicznego (m.in. siedliska ptactwa wodnego, pomnikowe drzewa, sukcesje roślinności bagiennej) oraz burzliwej historii tej części Pomorza.

Długość szlaku to około 4 km. Początek ścieżki znajduje się za wzgórzem z ruinami zamku Devitzów, a zakończenie ścieżki na rynku w Dobrej. Wędrując szlakiem informacje można czerpać z tablic, które opisują zwierzęta i roślinność występującą na szlaku.

Nazwa ścieżki „Szlak Olbrzymów” została zaczerpnięta ze starego podania, które głosi, iż na półwyspie Czapla Szyja odkryto cmentarzysko szkieletów o niespotykanie dużych wymiarach. Tak zrodziła się opowieść o olbrzymach zamieszkujących okolicę. Olbrzymami na szlaku są również potężne dęby i lipy, więc możliwe, że nazwa szlaku pochodzi właśnie od rozmiarów tych drzew.

Przy Szlaku Olbrzymów znajduje się jezioro, które bardzo mocno zarasta. Jest to specyficzne jezioro, ludzie boją się w nim kąpać, ponieważ w jeziorze tym są dwa dna. Jest to dosyć niespotykane. Opadające części organiczne zatrzymywały się przez lata na pewnym poziomie stopniowo twardniejąc i tworzyły drugie dno jeziora, nie osiągając rzeczywistego. Dzięki temu, że są tam trzęsawiska, występuje na tym obszarze duże bogactwo przyrodnicze. Można spotkać np. zimorodka. Nieopodal jeziora rośnie też rosiczka okrągłolistna, roślina która potrafi zjadać owady.

Idąc dalej Szlakiem Olbrzymów



Tucze - plaża

natrafiamy na półwysp Żurawi Ostrów. Obecnie ciężko go nazwać półwyspem, ponieważ nie otacza go woda. Jest on cały otoczony trzcinowiskami, gdzie można spotkać także wiele okazów zwierząt. Od trzech lat w miejscu tym prowadzone są badania archeologiczne przez Uniwersytet Szczeciński pod przewodnictwem dr. Przemysława Krajewskiego. Nie ma jeszcze szczegółowych wyników badań. Jednak przypuszcza się, że znaleziona tam ceramika pochodzi z okresu Halsztackiego. Na szlaku olbrzymów znajduje się także cmentarzyk rodziny von Diest.

Historia walorem gminy

Dobra to niewielkie miasteczko z bogatą historią. Przez wieki było siedzibą rodową Dewitzów, jednego z najznakomitszych rodów pomorskich. W mieście do dziś zachował się średniowieczny układ ulic i kilka ciekawych zabytków.

Wykopaliska archeologiczne, izba muzealna i ruiny zamku mają zachęcać ciekawskich, aby poznali te tereny także pod względem historycznym.

Obecnie w izbie muzealnej jest bardzo wiele cennych zbiorów, jednak wszyscy zgodnie potwierdzają, że na terenie gminy jest jeszcze mnóstwo historycznych eksponatów ukrytych w domach mieszkańców, jednak nie każdy chce oddać je do izby, uznając za cenne dla siebie.

Izba muzealna powstała w 2005 roku i mieści się w Bibliotece Publicznej w Dobrej. Posiada w swoich zbiorach wiele ciekawych eksponatów i nadal jest rozwijana. Najnowszym nabytkiem jest zestaw narzędzi stolarskich używanych przez lokalnego rzemieślnika oraz

XIX wieczna maszyna do pisania. Ekspozycja muzealna została zorganizowana w taki sposób, aby w ciekawy sposób ukazać, jak na przełomie wieków zmieniał się obraz Ziemi Doberskiej.

Najstarszym i bardzo rzadko spotykanym zabytkiem muzealnym, jaki znajduje się w Izbie Ziemi Doberskiej, jest neolityczny toporek, który został wykopany na polu niedaleko wsi Krzemienna. Toporek ten oraz elementy ceramiki, ozdoby z kości, zębów i poroża stanowią część wystawy o charakterze średniowiecznym. Reszta zbiorów pochodzi z późniejszego okresu i podzielona została na trzy części, wystawione w oddzielnych salach. W pierwszej sali ukazane zostały dzieje rodziny von Devitz, która przez kilkadziesiąt lat była właścicielem zamku, miasta i okolicznych wsi, a sam zamek w swym szczytowym okresie istnienia był największą na Pomorzu siedzibą rycerstwa. Wśród wielu eksponatów można odnaleźć elementy wyposażenia rycerza; miecz, zbroję, rękawice kolcze.

W drugiej sali porównać można, jak zmieniła się Dobra po zakończeniu II wojny światowej, co znakomicie ukazują fotografie z początku wieku oraz z lat 70 i 80 XX w. Z czasów powojennych, w swych zbiorach Izba posiada oryginalne wyposażenie biura organizacji przesiedleńczej, dokumenty, które zawierają szczegółowy opis gospodarstw w gminie Dobra z roku 1946 i akty nadania ziemi. Wśród eksponatów znalazły się również m.in. przedmioty użytku codziennego, wyposażenie zakładu kowalskiego, krajeckiego i fryzjerskiego.

Zamek w Dobrej posiada bardzo

oferta dla całego powiatu

bogata historię. Powstało już wiele koncepcji jego zagospodarowania. Wszystko jednak wiąże się z dużymi wydatkami finansowymi. W czerwcu radni powiatu podjęli uchwałę w sprawie udzielenia gminie Dobra dotacji celowej w wysokości 22 tys. zł z przeznaczeniem na wykonanie projektu budowlanego zabezpieczenia ścian ruin zamku w Dobrej wpisanego do rejestru zabytków pod numerem 170.

Znajdujące się na wzgórzu ruiny zamku wyraźnie dzielą się na dwie części. Pierwsza, południowa, widoczna od strony miasta, to tzw. Nowy Dom. Część północna to Stary Dom.

Nowy Dom powstał w 1538 r. W istniejących dziś ruinach można dostrzec wyraźnie zarys spiralnych klatek schodowych, umożliwiających komunikację między kondygnacjami oraz miejsca po kominach, ogrzewających niegdyś sale. Do dnia dzisiejszego dobrze zachowała się dekoracyjna elewacja budynku. Obok portalu głównego znajduje się wejście do zasypanych dziś całkowicie zamkowych lochów. Z tyłu, w północnej części wzgórza, wznoszą się ruiny Starego Domu. Jego część powstała już w XIV w., ale ostateczny kształt budowla uzyskała dopiero w 1538 r. To co dziś widzimy, to pozostałości sali o gwieździstym sklepieniu, z dwoma kominkami. Na górze fragment muru z oknem i ścianką latryny. Widoczne są także pozostałości spiralnej klatki schodowej.

Za Starym Domem znajduje się jeszcze jedna zachowana część dawnego zamku – wieża. Wybudowano ją w planie rombu. Ma formę studni, wyłożonej od wewnątrz gładkimi głazami narzutowymi. W przeszłości wieże łączono ze Starym Domem za pomocą ruchomego pomostu.

Siedziba rycerskiego rodu von Dewitz słynęła na Pomorzu z waleń obronnych. Już w drugiej poł. XIII w. na wzgórzu stał gródek, na początku drewniany, potem mury z pierścieniem murów. Gerhard II von Dewitz, wydając ok. 1400 r. rozkaz do budowania m.in. drugiego obwodu murów, uczynił z zamku jedną z najsilniejszych pomorskich siedzib rycerskich. W I poł. XVI w. Jobst von Dewitz przebudował zamek w imponującą rezydencję magnacką. Wojna trzydziestoletnia i spory rodzinne doprowadziły obiekt do ruiny. Od początku XVIII wieku nie był już zamieszkiwany.



Kościół w Bieniach

W gminie prócz zagospodarowania ruin planowano także budowę drewnianego grodu. Wszystko wiązało się z możliwością pozyskania pieniędzy z zewnątrz. Pomysł jednak na razie upadł.

Kolejną atrakcją historyczną gminy jest ogromna budowla kościoła. Kościół w Dobrej powstawał w trzech etapach. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z 1461 r. Wzniesiono wtedy prezbiterium i zakrytą wieżę. W następnym etapie (na początku XVI w.): korpus nawowy, kaplicę z łóżką kolatorską i kaplicę NMP. Z końca XIX w. pochodzi najwyższy element budowli – kościelna dzwonnica. W kościele trzeba koniecznie obejrzeć bogato zdobioną ambonę (1596 r.) dwukondygnacyjny ołtarz (1614 r.).

Najcenniejszym zabytkiem nie tylko świątyni, ale całej Ziemi Doberskiej, jest stojąca obecnie w prezbiterium skrzynia posażna Urszuli von Rohr, która wyszła za mąż za Bernarda von Dewitza. Umieszczone na powierzchni skrzyni liczne płaskorzeźby przedstawiają m.in. herby znamienitych rodów pomorskich: Dewitzów, Borków, Arnimów oraz Bredowów. Po obu stronach ołtarza stoją wapienne płyty nagrobne dawnych właścicieli Dobrej. Szczególnie ciekawa jest umieszczona po lewej płyta Jobsta I von Dewitza i jego żony Cecylii von

Arnim. Okryty zbroją rycerz nie posiada obuwia, a każda z jego stóp ma po sześć palców. Wiąza się z tym legenda mówiąca o ukrytym skarbie Dewitzów, który może odnaleźć jedynie człowiek z sześcioma palcami.

W mieście zachował się średnio-wieczny układ ulic. Na jednej z nich usytuowany jest najstarszy budynek mieszkalny (pensjonat „Taber”). Mieści się przy ul. Kościuszki 4. Wyróżnia się bielą murów i kontrastującymi ciemnymi belkami ryglówki. Od dacie jego budowy świadczy napis na belce oczepowej między drugą kondygnacją a szczytem: Chwała Bogu jedynemu. Człowiek, który zaufa łasce Bożej nie dozna żadnej szkody, 20 maja 1695 roku. Budynek jest znakomitym przykładem budownictwa mieszkalnego Pomorza Zachodniego. W jego wnętrzu znajduje się osobna sień gospodarcza i mieszkalna, rozszerzająca się w części podwórzowej.

Jezióra w gminie

Będąc w Dobrej mamy do dyspozycji plażę miejską wraz z boiskami do piłki nożnej i siatkówki plażowej. Piękne ukształtowanie, bliskość miasta (15 min. spacerkiem) i kompleks leśny sprawiają, iż miejsce to jest bardzo popularne w okresie letnim wśród mieszkańców okolicznych gmin.

Jeziro Woświn to jedno z największych na Pomorzu rynnowych jezior polodowcowych. Jego długość przekracza 10 kilometrów, a w najszerszym miejscu brzegi oddalone są od siebie o nieco ponad dwa kilometry. W najgłębszym miejscu dno znajduje się nawet ponad 28 metrów poniżej tafli wody. Na obszarze objętym ochroną gniazduje ponad 140 gatunków ptaków, m.in. bielik, orlik i żuraw. Znakomite walory rekreacyjne posiada np. miejscowość Tucze. Nad jeziorem do dyspozycji turystów jest duża plaża.

Raczkująca agroturystyka

- Dlaczego u nas nie ma turystów? Bo nie mamy bazy noclegowej. Nad jeziorem Tucze był kiedyś duży ośrodek wypoczynkowy. Dawniej przyjeżdżali tam Niemcy i turyści z całej Polski, można było przyjechać z namiotami, a teraz ten ośrodek jest zarośnięty. Ośrodek był dzierżawiony i tak się zdarzyło, że człowiek, który prętnie prowadził ten ośrodek przegrał przetarg. Nowy właściciel, kupił ośrodek po to, by go sprzedać z zyskiem, jednak nikt tego nie kupił, a ośrodek niszczał – opowiada Sebastian Czapiński, przyznając jednocześnie, że baza agroturystyczna gminy jest znikoma. - Zostaliśmy też trochę niesprawiedliwie podzieleni,

Cd. na str. 14

Dobra - potrzebna jest kompleksowa oferta dla całego powiatu

Cd. ze str. 13

ponieważ strefa przybrzeżna z naszej strony należy do Węgorzyna. Taber przestał funkcjonować jako pensjonat. Na szczęście odnawiana jest Restauracja Zamkowa. Podjął się tego pan z Nowogardu, który ma tam swój bar. Z zewnątrz budynek jest już praktycznie wyremontowany, będzie hotel, a na dole bar. W tym momencie ludzie w województwie zauważają nas. Wykupowane są domy w Bienicach, w miejscowości Tucze, w niektórych miejscowościach budowane są też domki letniskowe – kontynuuje pracownik działu promocji w gminie.

Kompleksowość – szansa na pozyskanie turysty

W gminach naszego powiatu bardzo często mówi się o rozwoju turystyki. Do tego celu powstała Lokalna Organizacja Turystyczna. Jednak dotychczas ciężko tak naprawdę mówić o jakiegokolwiek turystyce w naszym powiecie. Mówi się o turystyce pieszej, rowerowej, o przejażdżkach konnych i spływach kajakowych. O przedstawienie planu rozwoju turystyki na terenach powiatu pokusił się Mateusz Marszałec, pracujący w dziale promocji gminy Dobra.

- W Dobrej, jak i w całym powiecie, brakuje tak naprawdę przygotowanego programu, pakietu typowo dla turysty, założymy takiego, który przyjedzie do nas na weekend lub na cały tydzień. Wykorzystując Jarmark Doberski można zatrzymać turystę np. tydzień przed imprezą lub tydzień po niej. Turysta, który do nas przyjeżdża, powinien dostać do ręki gotową ofertę kompleksową, którą może wykorzystać, tak jak to ma miejsce w najlepszych hotelach. Np. proponujemy turystyce nocleg w

różnych miejscach, dodatkowo jednego dnia jazdę konną, drugiego spływ kajakowy, trzeciego wyprawę rowerową różnymi ścieżkami, kolejnego dnia jakieś zwiedzanie itd. Gminy naszego powiatu mają zbyt dużo minusów, aby stworzyć coś takiego samodzielnie, tak jest też z gminą Dobra. Nie mamy bazy noclegowej, a agroturystyka dopiero raczkuje. Wiele atrakcji jest poza naszymi terenami, ale oczywiście mamy jakieś pojedyncze elementy, które mogą stanowić fundament. Musimy w powiecie stworzyć cały program wypoczynku dla potencjalnego turysty, tylko to jest naszą szansą. Często podejmuje się działania, zmierzające do tego, aby promować turystykę poprzez tworzenie folderów dla wędkarzy, rowerzystów itd. Natomiast nie podejmuje się tej tematyki kompleksowo, czyli stworzenia bogatego programu i zarazem współpracy pomiędzy właścicielami gospodarstw agroturystycznych, stadnin koni, czy firmy zajmującej się spływami kajakowymi oraz agrogospodarstwami. Chodzi o ideę partnerstwa. Turysta, który przyjedzie do nas, powinien dostać bogatą i pełną ofertę, powinien wiedzieć co będzie robił danego dnia oraz jakie ma alternatywy, bo nie każdy musi lubić daną rzecz, którą mu zaproponujemy, dlatego musimy mieć coś rezerwowego. Gmina czy powiat w takim wypadku może być tylko inicjatorem wszelkich działań. Ale same działania należą już do prywatnych przedsiębiorstw, powinny one między sobą porozumieć się, tworzyć wspólne produkty, nie mogą być dla siebie konkurencją. Nie oszukujmy się, nikt zajmujący się turystyką na naszych terenach nie jest w stanie przytrzymać u siebie turysty przez 7 dni. Turysta chce zobaczyć coś in-



Najstarszy budynek w Dobrej.

nego, każdego dnia pobytu, nie możemy mu oferować jednej rzeczy. To jest właśnie szansa dla nas, aby uczknać część „tortu”. Niestety wielu turystów kojarzy mylnie Pomorze z samym morzem. Na pewno dużym plusem naszej turystyki byłoby żeglarstwo, przecież w powiecie jest kilka pięknych i dużych jezior, ale brakuje infrastruktury i kogoś, kto się tym zajmie. Obecnie żeglarstwo rozwija się tylko w Trzebawiu. Mieliliśmy nawet zapytania, czy można urządzić zawody żeglarskie na Woświnie. Jednak aby myśleć o czymkolwiek, musi powstać wspomniana infrastruktura. Muszą być knajpy, hotele, gospodarstwa agroturystyczne, całe zaplecze i oczywiście atrakcje, o te ostatnie jest najprościej, bo mieszkamy naprawdę na fajnych terenach i mając bazę, można stworzyć fajną ofertę turystyczną dla aktywnie wypoczywających. Dopiero gdy stworzymy taką ofertę kompleksową, możemy się reklamować w całym kraju i za-

granicą. Wtedy miałyby to sens. Teraz nie mamy tak naprawdę co zaoferować turystyce, prócz jednodniowego zwiedzania, lub jednodniowego aktywnego wypoczynku – mówi Mateusz Marszałec.

Gmina Dobra posiada potencjał, który można wykorzystać. Przykładem jest Jarmark Doberski. W piątek przyjeżdżają do miasta prawdziwe gwiazdy, które ściągają za sobą do miasteczka wielu ludzi z zewnątrz. Wymyślono oryginalne i charakterystyczne konkurencje – mistrzostwa w jedzeniu metrowej kiełbasy i picie soku grejpfrutowego. Zaletą gminy na pewno jest bogactwo naturalne. Są ładne jeziora, ciekawe rośliny i rzadkie okazy zwierząt. Ponadto z miastem wiąże się bogata historia. Świetnym pomysłem wydaje się kompleksowa oferta stworzona wspólnie przez wiele podmiotów, taka oferta, która zatrzyma turystę w powiecie przez cały tydzień i pozwoli atrakcyjnie spędzić czas. PJ



Olchy i lipy na Szlaku Olbrzymów



Ogłoszenie można nadać emailem: wppp1@wp.pl(wpłata na konto)
PKO BP Oddział 1 w Łobzie
72 1020 2847 0000 1502 0067 0927**MIESZKANIA****Powiat łobeski**

Pilnie potrzebuję wynająć mieszkanie najlepiej dwupokojowe w Łobzie lub okolicy. Tel. 603 378 581

Mieszkanie do wynajęcia w Radowie Małym 604 997 741

Na wsi koło Reska mieszkanie 69 mkw., 3 pokoje, kuchnia, łazienka, bez czynszowe, działka, garaż. Okazja 55 tys. zł. Tel. 501 307 666

Sprzedam kawalerkę w Łobzie: 31 mkw. przy ul. Niepodległości. Cena 77 tys. zł. Tel. 881 296 108

Zamienię mieszkanie 78 mkw. (4-pokojowe) w bloku w Grabowie (7 km od Łobza) na 2-pokojowe w Łobzie. Mieszkanie bardzo przestronne, słoneczne, zadbane, do zamieszkania od zaraz. Oferta obejmuje również piwnicę, garaż i działkę uprawną. Kontakt tel. 725 368 381.

Sprzedam kawalerkę 27 mkw. w centrum Łobza, niski czynsz, parter, okna plastikowe, ocieplona, cena 60 tys. zł. Tel. 696 291 789.

Sprzedam mieszkanie 62 mkw. za 130 tys. Węgorzyno, tel. 691 515 758.

Powiat gryficki

Zamienię mieszkanie 4 pokojowe gminne o pow. 77,6 mkw. w lokalu na I piętrze w miejscowości Baszewice na mieszkanie o pow. do 60 mkw. również gminne w Gryficach lub Plotach. Tel. 508 457 072

Mieszkanie do wynajęcia w Gryficach, 2-pokojowe w bloku, ul. Sportowa 16. Tel. 505 696 304, 516 450 273

Gryfice. Wynajmę mieszkanie. Tel. 601 578 262

Wynajmę mieszkanie 2-pokojowe w Gryficach na ulicy Piastów 5. Tel. 91 386 6069.

Pokój do wynajęcia!
Wynajmę duży, jasny pokój z używalnością kuchni i łazienki w domu jednorodzinnym w spokojnej części Gryfic. Tel. 503 613 679.

Sprzedam w Gryficach mieszkanie dwupoziomowe o pow. 77 mkw.: salon + jadalnia + dwie sypialnie, kuchnia, dwie łazienki, pokój, balkon. Po remoncie. Tel. 691 493 973.

NIERUCHOMOŚCI**Powiat łobeski**

Pomieszczenie na działalność do wynajęcia w Radowie Małym 604 997 741

Domek wolno stojący 52 mkw. + 30 arów działki sprzedam. Tel. 91 397 9101 wieczorem po godz. 19-tej.

Domy na wsi www.atut-dom.pl Tel. 600 265 547.

Działki budowlane: - Łobez - ceny już od 15 zł za 1 mkw. - Zajezierze 2129 mkw. - 43 000 zł. - Tucze nad j. Woświn 2700 mkw - 45 000 zł. Tel. 600 265 547.

Powiat świdwiński

Do wynajęcia lokal użytkowy w centrum Świdwina 24 mkw. Atrakcyjna cena. Tel. 666 228 260

Powiat drawski

Sprzedam dom w Drawsku Pom. 126 mkw. z dużą działką. Tel. 607 798 595

Kupię gospodarstwo lub grunt rolny. Tel. 664 944 635

Pojezierza Drawskie – na sprzedaż grunt z linią brzegową na siedliska (pow. 14,29 ha i 8,5 ha) www.prowentpoznana.gratka.pl Grunt najlepszą lokatą! Kontakt 509 157 645

USŁUGI**Powiat drawski**

Docieplanie budynków, profesjonalne pryskanie ścian, wylewki betonowe. Moja strona: www.zacieraniebetonu.yoyo.pl Tel. 791 074 833

ROLNICTWO

Bohnhorst InterHANDEL

Kupujemy pszenicę paszową i konsumpcyjną, pszenżyto, jęczmień, żyto, owies, kukurydzę, rzepak, łubin, bobik, peluszkę, groch oraz słonecznik.

Sami odbieramy, konkurencyjne ceny, szybka płatność!
Pełen pakiet ubezpieczeń rolnych!

Bohnhorst Interhandel Sp. z o.o.
Tel. 91 43 57 720, 91 43 141 43.

INNE**Powiat łobeski**

Tłumacz przysięgły języka niemieckiego: Łobez, ul. Warcisława 2 (Os. Książąt Pomorskich). Tel. 091 397 59 24, 505 972 167.

Powiat gryficki

Przyjmę gruz.
Tel. 509-125-634.

Region

Tłumacz przysięgły j. francuskiego. Kołobrzeg. Tel. 094 3521058 , 694 667 941.

PRACA**Powiat łobeski**

Zakład Krawiecki MAXIMA w Łobzie zatrudni szwaczkę. Tel. 605 263 675 lub 91 397 0924

Tygodnik Łobeski w internecie

tygodniklobeski.xwp.pl

USŁUGI**Powiat gryficki**

Sala w Pogorzeliczy do wynajęcia na wesela. Możliwość zakwaterowania. Atrakcyjne ceny. Kontakt tel. 502 412 274.

Powiat świdwiński

Rzuc palenie – wystarczy 1 zabieg: nerwice, depresje, alergie, nadwaga. Gabinet Świdwin, tel. 880 400 739.

Region

Usługi budowlane, remontowe, montaż „TOM-SERWIS”. Tel. 781 016 125.

Koszenie i rozdrabnianie traw, prasowanie siana. Tel. 661 194 854 lub 94 363 1258

PRACA**Region**

Zatrudnię kierowcę kat. C + E, 3 tygodnie na tydzień, liniówka. Tel. 609 493 989

Zatrudnię kierowcę kat. C + E, na trasie Polska – Szwecja, Polska – Norwegia. Tel. 607 790 989

ul. Niepodległości 28 Łobez 73-150

MK KWADRAT NIERUCHOMOŚCI

500 702 855
500 702 884

www.mk-kwadrat.pl

MIESZKANIA NA SPRZEDAŻ

SMORAWINA - 2 pokoje, pow. 35,7mkw parter, beczynszowe	- CENA 35.000 zł
JEZIERZYCE - 2 pokoje o pow. 37,73mkw, działka, garaż	- CENA 62.000 zł
LESIĘCIN - 4 pokoje, pow. 74,65mkw+garaż, parter	- CENA 120.000 zł
ŁOBEZ ul. Niepodległości - kawalerka o pow. 31,31mkw	- CENA 78.000 zł
ŁOBEZ ul. Browarna - kawalerka o pow. 30mkw	- CENA 83.000 zł
ŁOBEZ ul. H. Sawickiej - kawalerka o pow. 38,54mkw	- CENA 95.000 zł NOWA CENA
ŁOBEZ - ul. Obrońców Stalingradu, 3 pokoje o pow. 53,37mkw	- CENA 180.000 zł
ŁOBEZ (okolica) - 2 pokoje, pow. 65,2mkw, parter, beczynszowe	- CENA 45.000 zł
ŁOBEZ (okolica) - 2 pokoje, pow. 32,31mkw, parter	- CENA 70.000 zł
ŁOBEZ (okolica) - 2 pokoje, pow. 64,79mkw, I piętro	- CENA 141.000 zł
ŁOBEZ (okolica) - 4 pokoje, pow. 68,46mkw	- CENA 110.000 zł
ŁOBEZ (okolica) - 2 pokoje, pow. 38,63mkw, parter	- CENA 87.000 zł
ŁOBEZ (okolica) - 3 pokoje, pow. 50,80mkw	- CENA 85.000 zł
RESKO - 2 pokoje, I piętro, pow. 36,10mkw	- CENA 89.000 zł
RESKO - 2 pokoje, pow. 64,04mkw	- CENA 145.000 zł
RESKO - 3 pokoje, pow. 59,40mkw, centrum	- CENA 180.000 zł
RESKO - dwa mieszkania w cenie jednego, 4 pokoje, pow. 54mkw	- CENA 120.000 zł
RESKO (okolica) - 2 pokoje, pow. 90,39mkw, parter, beczynszowe	- CENA 113.000 zł
NOWA CENA	
RESKO (okolica) - 3 pokoje, pow. 64,15mkw	- CENA 114.000 zł
RESKO (okolica) - 3 pokoje, 92,9mkw	- CENA 150.000 zł
RESKO (okolica) - 2 pokoje, 41,7 mkw	- CENA 73.000 zł NOWA CENA
RESKO (okolica) - 3 pokoje, pow. 69,6mkw	- CENA 105.000 zł
KŁĘPCZEWO - 3 pokoje, pow. 61,56mkw	- CENA 150.000 zł
RADOWO MAŁE - 4 pokoje, pow. 80mkw, I piętro	- CENA 125.000 zł NOWA CENA
DOBRA - 3 pokoje, pow. 64,5mkw, I piętro	- CENA 165.000 zł

BEZPŁATNA POMOC W UZYSKANIU KREDYTU

Światowid gotowy do gry o ligowe punkty

Już w najbliższą sobotę (18 sierpnia) o godzinie 17.45, na stadionie miejskim w Łobzie, rozlegnie się pierwszy w sezonie 2012/2013 ligowy gwizdek.

Pierwszym rywalem łobeskiego Światowida będzie zespół Mierzyna, który w ostatnim sezonie zaliczył się do czołówki klasy okręgowej. Zespół z Mierzyna zakończył ligowe zmagania na trzeciej pozycji i tylko jednego punktu zabrakło im do awansu do wyższej ligi. W ostatnim czasie te dwa zespoły spotkały się dwukrotnie w sezonie 2010/2011, kiedy to Światowid wywalczył awans do V ligi. W obu spotkaniach nie wyłoniono zwycięzcy; w pierwszym spotkaniu na boisku w Mierzynie padł bezbramkowy remis, a w rewanżu zespoły podzieliły się punktami strzelając po dwie bramki. W tym meczu do siatki rywali trafiali Michał Niedźwiecki i Łukasz Petera.

Światowid podczas przygotowań do sezonu 2012/2013 rozegrał cztery mecze kontrolne. Wszystkie

z tych spotkań zakończyły się zwycięstwami zawodników z Łobza, jednak najbardziej cieszy to z Pomorzaniek Nowogard 2:1, gdyż był to najsilniejszy ze sparingpartnerów, a spotkanie odbyło się na obcym boisku. Podopieczni Darka Kęsego we wszystkich meczach sparingowych zdobyli trzynaście bramek, co daje średnią 3,25 bramki na mecz oraz stracili pięć, co daje średnią 1,25 bramki na mecz. Najwyższy wynik uzyskali z zespołem Błękitnych Trzygłów, pokonując rywali aż 6:2. Niewątpliwie największą niespodzianką jest powrót Michała Niedźwieckiego, który odszedł wiosną tego roku do Hutnika Szczecin i przez jedną rundę reprezentował barwy broniącego się przed spadkiem czwartoligowca. Cieszy powrót „Niedźwiezia”, ale cieszy także jego skuteczność; w trzech spotkaniach Michał zdobył dla łobeskiego MLKS-u trzy bramki. Cieszy także forma Tomasza Rokosza, który popisał się dwoma bramkami i pięknymi zagraniami do klubowych partnerów, otwierającymi drogę do bramki rywali.

Michał Niedźwiecki to nie jedyne wzmocnienie w letnim okienku transferowym. Do łobeskiego ze-

społu dołączył także Krzysztof Stefaniak. To wychowanek Pogoni Szczecin. W latach 2004 - 2009 reprezentował Chemika Police, a od 2009 r. był zawodnikiem Arkonii Szczecin. W trzech rozegranych spotkaniach zdobył dla Światowida dwie bramki i zaliczył asystę. W dobrej formie znajdują się także Bartosz Sygnowski i Mieczysław Bojanowski, defensorzy łobeskiego Światowida oraz pomocnik Łukasz Nikołajczyk. Ten trzeci popisał się przepięknym trafieniem z osiemnastu metrów, w same okienko bramki, w meczu z Pomorzaniek Nowogard. Jak zawsze można też liczyć na skuteczną grę bardziej doświadczonych zawodników, takich jak Michał Koba, Waldemar Popielewski, Łukasz Petera czy Marcin Mosiądz. Optymizmem przed ligowymi zmaganiem napędzi także bardzo dobra dyspozycja Michała Tchurza, który w meczach sparingowych niejednokrotnie w efektywny sposób ratował łobeski zespół przed utratą bramki. Wobec powyższego nie pozostaje nic innego, jak tylko oczekiwać ligowych zmagania przy Siewnej i zgodnie z obietnicami Zarządu szykować się na walkę o najwyższe lokaty.

Skład Światowida.

Bramkarze: Michał Tchurz, Łukasz Falkiewicz.

Obrońcy: Waldemar Popielewski, Marcin Mosiądz, Mieczysław Bojanowski, Łukasz Petera (kpt.), Dawid Mosiądz, Tomasz Górecki, Patryk Pańka, Dariusz Kęsy.

Pomocnicy: Łukasz Nikołajczyk, Tomasz Rokosz, Mateusz Ostaszewski, Jacek Szabunia, Michał Koba, Łukasz Sułkowski, Michał Niedźwiecki, Kamil Łapuć.

Napastnicy: Krzysztof Stefaniak.

Rozegrane sparingi.

MLKS Światowid - Jastrząb Łosońnica 2:1. Bramki: Ł. Petera, M. Bojanowski

MLKS Światowid - Błękitni Trzygłów 6:2. Bramki: K. Stefaniak, M. Niedźwiecki, Ł. Petera, M. Niedźwiecki, Ł. Sułkowski (junior, 1998 r.).

Pomorzaniek Nowogard - MLKS Światowid 1:2. Bramki: M. Niedźwiecki, Ł. Nikołajczyk.

MLKS Światowid - Spółnia Świdwin 3:1. Bramki: K. Stefaniak, T. Rokosz, T. Rokosz. (o)

Juniorzy przygotowują się do sezonu

Sparing Światowida z Mewą

(ŁOBEZ) Juniorzy przygotowują się do rozgrywek I klasy. W niedzielę na stadionie w Łobzie Światowid Łobez zagrał sparing z Mewą Resko.

Mecz stał na dobrym poziomie. Nasza młodzież już sporo potrafi i można liczyć, że wielu z tych młodych ludzi wkrótce zasili zespoły seniorskie. Mecz miał przebieg po-

dobny do finału olimpijskiego siatkówki. Przypomnijmy, że w tymże finale Brazylija prowadziła z Rosją 2:0 i gdy wydawało się, że złoty medal ma w kieszeni, Rosja wygrała 3:2. Na stadionie w Łobzie Światowid również prowadził 2:0, ale Mewa strzeliła 3 bramki (Szczęśniak, Czyż i Lewicki) i wygrała 3:2. Sędziował Tadeusz Sikora.

To jednak tylko sparing. Prawdziwa walka o punkty w I klasie juniorów rozpocznie się 25 sierpnia, gdy ruszą rozgrywki. W tej klasie z



naszego powiatu będą grać: Światowid Łobez, Mewa Resko i Sarmata Dobra.

Nikołajczyk, Mateusz Maziarz. Trener Mariusz Poniewiera.

Światowid (u góry): Grzegorz Święcicki, Oskar Szostak, Dawid Urbański, Norbert Jędrzejczak, Mateusz Wątroba, Mateusz Urbański, Paweł Pawłowski, Paweł Molenda, Patryk Maciejewski, Bartosz Adamów, Cezary Jabłoński, Marcin

Mewa (z lewej): Adam Gromek, Maciej Okrasa, Mateusz Płuciennik, Mateusz Deuter, Piotr Kuczmarowski, Mateusz Żurawik, Konrad Lewicki, Daniel Czyż, Sebastian Krasucki, Adam Biela, Kacper Kot, Adrian Szczęśniak, Maciej Turczyński. Trener Lech Płuciennik. KAR



Sarmata przygotowany do sezonu

W najbliższą sobotę, 18 sierpnia, na stadionie w Dobrej rozegrany zostanie pierwszy mecz ligowy z udziałem Sarmaty.

Pierwszym rywalem Sarmaty będzie zespół z Czaplinka. Lech Czaplinek zastąpił w sezonie 2012/2013 Drawę Drawsko Pomorskie, która wróciła do III ligi po wycofaniu się z niej Orkana Rumia.

Piłkarze Sarmaty Dobra, którzy 9 lipca treningiem na stadionie w Dobrej rozpoczęli przygotowania do rundy jesiennej sezonu 2012/2013, 12 lipca na stadionie w Radowie Małym rozegrali swój pierwszy mecz sparingowy. Przeciwnikiem była drużyna Radowii Radowo Małe, tegoroczny beniaminek regionalnej okręgówki. Pierwszy sparing Sarmaty zakończył się jego zwycięstwem 4:2, który w przekroju całego meczu wypracował znacznie więcej sytuacji bramkowych.

Zaplanowany mecz, który miał się odbyć 14 lipca w Lisowie, z Piastem Chociwel, nie doszedł do skutku z powodu obfitych opadów deszczu. Boisko w Lisowie zostało zalane. Zawodnicy tego dnia odbyli trening na stadionie przy Sportowej. A na dzień 17 lipca został zaplanowany mecz zamiast treningu w Ińsku z tamtejszą Iną. Mecz zakończył się wynikiem 2:2.

Dobry mecz zawodnicy z Dobrej zegrali przeciwko Pomorzaniowi Nowogard. Mecz zakończył się wynikiem 1:3. Natomiast bardzo nieudany był mecz przeciwko zespołowi Promień Mosty, który zespół Sarmata Dobra przegrał na własnym stadionie wynikiem 3:5.

W okresie przygotowawczym do sezonu 2012/2013 w IV lidze, Sarmata Dobra zasilił się nowymi twarzami, ale klub niestety opuściło dwóch podstawowych zawodników. Cel Sarmaty na nadchodzący sezon jest prosty: strzelać, wygrywać i zając możliwie najwyższą lokatę w lidze.

Do zespołu dołączyli:

Andrzej Jodłowski (rocznik 86, pomocnik, poprzedni klub – Zorza Dobrzany).

Paweł Kowal (rocznik 92, obrońca, poprzedni klub – Mewa Resko).

Damian Mosiądz (rocznik 93, obrońca, poprzedni klub – Światowid Łobez).

Michał Borowik (rocznik 94, bramkarz, poprzedni klub Chemik Police)

Daniel Olejniczak (rocznik 94, pomocnik, awans z drużyny juniorów).

Zespół opuścili:

Wojciech Guźniczka (rocznik 93, pomocnik, nowy klub – Chemik Police).

Radosław Cytowicz (rocznik 77, napastnik, nie wznowił treningów).

Rafał Barden (rocznik 93, bramkarz, nowy klub – Radowia Radowo Małe).

Paweł Drapikowski (rocznik 93, obrońca, nowy klub – Radowia Radowo Małe).

Skład na nadchodzący sezon:

Bramkarze:

Grzegorz Buczma, Tomasz Dżegan, Marcin Kamiński, Michał Borowik.

Obrońcy:

Piotr Grochulski, Wojciech Dorsz, Kamil Pacelt, Arkadiusz Pawłowski, Mateusz Dzierbicki, Maciej Garliński, Paweł Kowal.

Pomocnicy:

Damian Dzierbicki, Piotr Kłęczar, Emilian Kamiński, Wojciech Bonifrowski, Zdzisław Szwader, Andrzej Jodłowski, Daniel Olejniczak.

Napastnicy:

Damian Padziński, Krzysztof Szkup, Seweryn Wrzesień, Damian Mosiądz.

Rozebrane sparingi

Radowia Radowo Małe 2:4 (2:2) Sarmata Dobra

Bramki dla Sarmaty: 1:1 - Zdzisław Szwader; 2:2 - Wojciech Guźniczka; 2:3 - Damian Padziński; 2:4 - Krzysztof Szkup.

Ina Ińsko 2:2 (2:1) Sarmata Dobra

Bramki dla Sarmaty: Bonifrowski, Szkup.

Pomorzanie Nowogard 1-3 Sarmata Dobra

Bramki dla Sarmaty: Szwader, 2 razy Padziński.

Sarmata Dobra 3:5 Promień Mosty

Bramki dla Sarmaty: Kamiński, Szwader, Szkup. *estan*

VII Łobeski Maraton Rowerowy im. Eugeniusza Gostomczyka

(POWIAT). 25 sierpnia o godz. 4.00 rozpocznie się VII Łobeski Maraton Rowerowy im. Eugeniusza Gostomczyka. Zawody odbędą się na następujących na czterech dystansach: mini maraton: 100 km, mega maraton: 135 km, giga maraton: 270 km, ultra maraton: 405 km. Akredytacja do 24 sierpnia.

Łobeski Maraton Rowerowy odbędzie się w Radowie Małym. Zawodnicy pokonają trasę z ubiegłego roku o długości 135 km. Kolejne dystanse 270 km i 450 km są wielokrotnością tej odległości. Trasa na odcinku Radowo Małe - Łobez (około 60 km) wiedzie wśród lasów i jezior Wysoczyzny Łobeskiej. Suma przewyższeń na 135 km wynosi ponad 566 m.

- Decydując się na ultramaraton powróciliśmy myślą do pierwszych maratonów, organizowanych między innymi przez Wiesia Rusaka i Jurka Złotowskiego. Chciałbym przy tym przypomnieć, że jeden z dystansów Łobeskiego Maratonu Rowerowego również wynosił 400 km. Pewną niedogodnością jest start uczestników ultramaratonu o godzinie

4.00. Chcielibyśmy jednak dla bezpieczeństwa zawodników ukończyć go do godziny 21.00. Na godzinę tę planujemy również zakończyć całą imprezę. Dla mnie osobiście VII Łobeski Maraton Rowerowy będzie pożegnaniem z organizacją maratonów, piękną przygodą, która trwała siedem lat i była okazją do spotkania wielu wspaniałych ludzi. Dziękuję wam wszystkim, że znaleźliście się w moim życiu oraz mojej przygodzie. Życzę wszystkim uczestnikom sukcesów we współzawodnictwie, w walce z dystansem i samym sobą. Do zobaczenia – napisał na stronie organizatorów Roman Ciechański.

Komandor Maratonu Roman Ciechański.

Przebieg trasy maratonu: Radowo Małe, Strzmielce, Siedlice, Mieszewo, Trzebowie, Chwarstno, Runowo Wieś, Węgorzyno, Wiewiecko, Brzeźniak, Przytoń, Rogówko, Łobez, Starogard, Resko, Kulice, Wierzbięcina, Radowo Wielkie, Radowo Małe (łącznie 135 km).

Punkty kontrolne i żywienie: Radowo Małe, Brzeźniak (47 km trasy), Kulice (112 km trasy). op

Granie w planie

Ruszają rozgrywki 2012/13

IV liga zachodniopomorska – I kolejka

18.08.2012 r. - sobota

11.00 Leśnik/Rossa Manowo - Ina Goleniów

13.30 Arkonia Szczecin - Stal Szczecin

17.00 Sarmata Dobra - Lech Czaplinek

17.00 Kłosa Pełczyce - Astra Ustronie Morskie

17.00 Orzeł Wałcz - Hutnik Szczecin

17.00 Vineta Wolin - Kluczewia Stargard Szcz.

Rasel Dygowo - Gryf Kamień Pomorski

19.08.2012 r. - niedziela

Wiekowianka Wiekowo - Bałtyk Koszalin

Klasa Okręgowa - gr. Szczecin Płn. – I kolejka

18.08.2012 r. - sobota

Pomorzanie Przybiernów - Błękitni II Stargard

Wicher Brojce - Chemik II Police

Tanowia Tanowo - Flota II Świnoujście

Radowia Radowo Małe - Jeziorak Szczecin

Promień Mosty - Wybrzeże Rewalskie Rewal

Kasta Szczecin-Majowe - Masovia Maszewo

17.00 Sparta Węgorzyno - Iskra Golczewo

17.45 Światowid Łobez - GKS Mierzyn

**NA SPRZEDAŻ
DOMY JEDNORODZINNE
W ZABUDOWIE SZEREGOWEJ**
w Nowogardzie przy ul. Gen. Bema
PROMOCJA !!! 220 tyś. zł + działka
tel. 606 047 132, 608 047 127, 91 462 14 40
e-mail: keramzytsc@wp.pl

Zapiski z pamięci (cz. 15)

Pstrykany węgorz

Jest 9. rano. Przerwywamy spininowanie. Godzinę temu rybacy skończyli zbieranie pup w widocznej przed nami zatoce. Wiatr w nocy nie zmienił kierunku i cały czas wiał w kierunku zatoki.

Podczas podpływania nie wiem jakim cudem ojciec wypatrzył na otwartej wodzie przytopioną pupę z czerwonym paskiem. Tak daleko od zatoki. To może być coś dużego. Szczupak lub duży węgorz. Ojciec wiosłuje, a ja kieruję go we właściwym kierunku, mówiąc, którym wiosłem pociągać mocniej. Wychylony w kierunku wody sprawnie, za pierwszym razem, chwytam delikatnie pupę. Ostrożność wskazana z tego względu, że przestraszony szczupak daje takiego susa do przodu, że sznurek błyskawicznie przecina skórę ręki. Tym razem to ponad 2 kilowy węgorz. Jest długi i gruby i pięknie się wiję, próbując złapać oparcie w sznurku. Nie czekam, tylko podbieram go podbierakiem i do łodzi. Wpływamy do zatoki. Niewielki wiatr, fala mała i żadnej szansy na drugiego. Rybacy zebrali wszystko.

Na wszelki wypadek płyniemy wzdłuż brzegu. Nieraz się zdarza, że pupa wpływa w trzciny. Tę wypatruje ja. Po wpłynięciu w trzciny chwytam pupę i wycofujemy się na otwartą wodę. Ciągnę za sznurek i stwierdzam, że jest zaczepiony o dno. Ojciec mi radzi, abym dość mocno naprężył sznurek i zaczął pstrykać go palcem, tak jak to się robi ze struną w gitarze. Po chwili sznurek wiotczeje i zaczyna przesuwając się w lewą stronę. Ciągnę szybko, aby węgorz ponownie się w coś nie wkręcił. Wyciągam go. Jest znacznie mniejszy, ale kilo ma.

Zuch i ja

Zaraz, jak Zuch nastał w Święto-borcu, ze względu na jego niesamowitą łagodność i cierpliwość, cała rzesza adeptów sztuki jeździeckiej szlifowała na jego bardzo wysokim grzbiecie swoje umiejętności. Też

do nich należałem. Na Zucha mógł wsiąść każdy, kto o własnych siłach dosięgnął stopą do strzemiona, odbił się od ziemi i trzymając się siodła zdołał umieścić swoje 4 litery w siodle. Zuch ze stoickim spokojem znosił nasze wielokrotnie nieudane próby aż do skutku. Gdy już na przykład znalazłem się na górze i wsadziłem nogi w strzemiona, bodnięciem w bok i tradycyjnym wio nakłaniałem go do spokojnego kłusu. Najlepiej wychodziło to nam na starej krytej ujeżdżalni. Zuch na dwa metry przed przeciwległą ścianą przystawał, a młody adept przez jego głowę spadał na ziemię, nie zawsze na nogi. Co na to Zuch? Nic.

Irys

Koń legenda. Łasuch. Dla kostki cukru był skłonny każdemu pokazać język. W ogóle się nie wstydził swojej słabości. Bułanek, dość zwawy, zarazem łagodny i spokojny. Na jego grzbiecie przez kilkanaście lat zaczynali kontakt z koniem młodzi adepci z Łobza, okolic i studenci Akademii Rolniczej. Na nim odbywały się wakacyjne treningi woltyżerki i jesienne pokazy na zawodach. Zuch i dosiadający go chłopak niejednokrotnie wygrali konkurs z krzeselkami, gdyż dawał sobą bezbłędnie manewrować.

Błyszcz

Niewiele mogę powiedzieć o tym koniu. Nawet nie widziałem go na oczy, z tego względu, że nie było mnie jeszcze na świecie. Historie o jego umiejętnościach, urodzie, jeźdźcu, który go dosiadał, krążą po ludziach do dziś.

Po odkryciu tego talentu i zdobyciu przez tego konia razem z wujkiem Kazikiem wicemistrzostwa Polski w skokach przez przeszkody, wycofano tego konia ze sportu i skierowano go do rozplodu. Była to decyzja odgórna. Do dziś się mówi: Był Błyszcz, był mistrz. Nie ma Błyszcz, nie ma mistrza. Cdn.

WB

Galeria tygodnika

Nadia z rodzicami i chrzestnymi



Zdjęcie do Galerii tygodnika można wykonać w Foto-Video „Krzyś” w Łobzie, www.fotopyrczak.pl

**Dając ogłoszenie
do Tygodnika Łobeskiego**
ukaze się ono w tej samej cenie także
w trzech innych gazetach:
**Tygodniku Pojezierza Drawskiego
Gazecie Gryfickiej i Wieściach Świdwińskich**

To niedrogo - sprawdź.
łobez, ul. Słowackiego 6;
tel. 91 39 73 730; e-mail: wppp1@wp.pl